

XXXIV ZJAZD DELEGATÓW ZNP

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 44 ● 2 XI 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

W numerze:

- JESIENNY TALLIN
— korespondencja własna z ZSRR
- „GAZELĄ” DOKOŁA POLSKI
— czyli rower jest dobry na wszystko
- NAJLEPSI Z NAJLEPSZYCH
— gdy przyszły Einstein jest wśród nas...
- NIK O ZARZĄDZANIU OŚWIATĄ
— kolejny fragment naszego serialu



W poniedziałek, 27 października o godzinie 9.00, rozpoczął obrady XXXIV Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczy w nim 536 delegatów wybranych na okręgowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, krajowych konferencjach sekcji związkowych i konferencji Krajowej Rady Nauki ZNP oraz blisko 100 zaproszonych gości.

W pierwszym dniu zjazdu delegaci wysłuchali sprawozdania Zarządu Głównego ZNP wygłoszonego przez Kazimierza Piłata, sprawozdań Głównej Komisji Rewizyjnej, Komisji Statutowej, Mandatowej oraz Skrutacyjnej. Wystąpiła również minister oświaty i wychowania Joanna Michałowska-Gumowska oraz inni goście zjazdu.

W godzinach południowych rozpoczęła się dyskusja. Pod koniec pierwszego dnia zjazd dokonał wyboru prezesa Zarządu Głównego ZNP. Został nim ponownie Kazimierz Piłat.

W drugim dniu obrad trwała dyskusja. W godzinach popołudniowych zjazd dokonał wyboru członków Zarządu Głównego ZNP, wysłucha sprawozdań Komisji Skrutacyjnej, Komisji Uchwał oraz przyjęł program działania ZNP na lata 1986—89.

Przewidziano także ukonstytuowanie się nowo wybranych władz.

Fot. M. Suchecki

REFERAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP WYGŁOSZONY PRZEZ KAZIMIERZA PIŁATĄ

O WSZYSTKICH SPRAWACH WŁASNYM GŁOSEM

Przed trzema laty Krajowy Zjazd, reprezentujący trzystutysięczną wówczas rzeszę członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczął nową kartę w dziejach ZNP. Zjazd ów, uznany jednomyślnie za XXXIII, nawiązał do historii i tradycji Związku, określił tożsamość organizacji zawodowej nauczycieli, od zarania swych dziejów wiernej idei służby narodowi, oświacie i nauczycielom. Towarzyszyły nam wówczas uczucia radości i dumy z tego, że ZNP wyszedł zwycięsko z kolejnej próby dziejowej oraz wiara w siłę odrodzonej organizacji i jej zdolności do rozwinięcia działalności na miarę potrzeb i społecznych oczekiwań.

KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

SEJMIK POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO

14 i 15 października odbył się w Radomiu IV Sejmik Postępu Pedagogicznego. Uczestniczyli nauczyciele nowatorzy z woj. radomskiego, wielu zasłużonych pracowników oświaty otrzymało odznaczenia państwowe i resortowe. Gośćmi byli przedstawiciele Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, władz wojewódzkich oraz Zarządu Głównego ZNP.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Posiedzenie Prezydium ZG ZNP, które odbyło się 16 października, wysłuchało informacji o przebiegu realizacji funduszu socjalnego oraz o sytuacji mieszkaniowej nauczycieli, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb nauczycieli wiejskich.

W KOMISJACH ZG ZNP

Odbyły się ostatnie w tej kadencji posiedzenia Komisji ZG ZNP: Historycznej oraz Ekonomiczno-Prawnej, Oświaty i Ochrony Pracy. Komisje podsumowały swą działalność oraz przedyskutowały propozycje do pracy w nowej kadencji. W imieniu kierownictwa ZG ZNP wiceprezes Jan Zaciura podziękował ich członkom za aktywną pracę społeczną oraz wręczył listy gratulacyjne.

NARADA PREZESÓW

17 października br. odbyła się narada prezesów zarządów okręgów ZNP. Dokonano oceny przygotowań do zjazdu.

KONFERENCJA PRASOWA

20 października br. w siedzibie ZG ZNP odbyła się konferencja prasowa. Na pytania dziennikarzy odpowiadali członkowie kierownictwa: Zbigniew Cierpka, Michał Langowski oraz Jan Zaciura.

SPOTKANIA W KC PZPR I NK ZSL

Sekretarz KC PZPR, prof. Tadeusz Porębski, spotkał się 22 października z kierownictwem ZNP, z prezesem ZG Kazimierzem Piłatem i prezesem Krajowej Rady Nauki Wittem Majewskim — na czele.

W czasie spotkania poinformowano o stanie przygotowań do XXXIV Zjazdu Delegatów oraz o problemach nurtujących środowisko pracowników oświaty i nauki, zawartych w projekcie programu ZNP.

Tego samego dnia prezes NK ZSL, marszałek Sejmu Roman Malinowski przyjął kierownictwo ZG ZNP z jego prezesem, Kazimierzem Piłatem na czele. Marszałka poinformowano o stanie przygotowań do zjazdu oraz o problemach nurtujących pracowników oświaty, ze szczególnym podkreśleniem potrzeb i warunków pracy szkół wiejskich. R. Malinowski wysoko ocenił nauczycielski trud i starania ZNP o podniesienie stanu polskiej oświaty.

Listy, w których Czytelnicy przesłali uwagi do projektu programu Związku, przekazaliśmy Komisji Programowej.

**Koniecznie
spójrz na kalendarz!
10 listopada
kończy się termin
przyjmowania
prenumeraty
„Głosu”.**
**Chcesz systematycznie
czytać swoją gazetę?
Wystarczy tylko
dokonać niezbędnych
formalności
(zobacz str. 11).**
**Zatem przypominamy:
pospiesz się,
pozostało tylko
kilka dni!**

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

W DNIU EDUKACJI NARODOWEJ

Dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi, nagrody i wyróżnienia ministra oświaty i wychowania, gratulacje, uśmiechy, kwiaty. Towarzyszył im trzask fleszy, szmer kamer telewizyjnych, podniosły nastrój i wzruszenie wyróżnionych. Za wybitne osiągnięcia zawodowe, lata pracy, za upór w doskonaleniu wiedzy, oddanie uczniom i oświacie.

TYTUŁ HONOROWY „ZASŁUŻONY NAUCZYCIEL PRL”

13 października kilkudziesięcioosobowa grupa pedagogów odznaczona została w Belwederze tytułami honorowymi „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Odznaczenia i dyplomy o nadaniu tytułów wręczali nauczycielom przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski, premier Zbigniew Messner i zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski.

LISTA ODZNACZONYCH

Adolf Baranowski — dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Częstochowie; Czesław Barański — dyrektor Spec. Ośrodku Szk.-Wych. w Hucie, gm. Lipsko, woj. radomskie; Wanda Barcikowska — adiunkt w IKZ w Warszawie; Alfons Błaskiewicz — emerytowany nauczyciel Zesp. Szk. Ek. nr 7 w Warszawie; Antoni Bogucki — profesor w Polk. Sl. w Gliwicach; Henryk Bonecki — emerytowany wicedyrektor IPS w Warszawie; Kazimierz Boratyński, — emerytowany profesor AR we Wrocławiu; Ludwik Borkowski — emerytowany nauczyciel XLI LO w Warszawie; Florian Cielieński — profesor w U Sl. w Katowicach; Maria Ciesielska — dyrektor Państwowego Przedszkola nr 10 w Piotrkowie Tryb.; Stanisław Dobosiewicz — emerytowany dyrektor generalny w MOiW; Mieczysław Dorosz — emerytowany nauczyciel X Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wyszkowie, woj. ostrołęckie; Rudolf Falkiewicz — profesor w Uniwersytecie Szczecińskim; Stefan Fedorko — emerytowany dyrektor Zesp. Szk. Hutniczo-Mech. w Sosnowcu; Jan Filalek — profesor w AM w Łodzi;

Edward Gajda — docent w Międzyuczelnianym Ośr. Met. Studiów Rolniczych w Warszawie; Stefan Garwacki — adiunkt w IPS w Warszawie; Jadwiga Godlewska — emerytowana nauczycielka SP nr 6 w Suwałkach; Zenon Gołński — emerytowany dyrektor MDK w Chodzieży, woj. pilskie; Czesław Gowin — inspektor oświaty i wychowania, gm. Czechów, woj. tarnobrzelskie; Zdzisław Grzelak — profesor w Uniwersytecie Łódzkim; Zdzisław Grygorczuk — dyrektor ZSZ OKP w Białymstoku; Edward Hablich — profesor w PW; Janusz Hanzlik — profesor w AM w Lublinie; Andrzej Jakimowicz — profesor w UW; Tadeusz Jakubczyk — profesor w SGGW-AR; Bronisława Jamrozik — emerytowana nauczycielka ZSZ nr 3 w Siedlcach; Mieczysław Janik — emerytowany kurator oświaty i wychowania w Radomiu; Jerzy Jarowiecki — profesor w WSP w Krakowie; Jan Juszczyński — emerytowany wicekurator oświaty i wychowania w Zielonej Górze; Andrzej Kański — profesor w CMPK w Warszawie; Alicja Kaźmierczak — dyrektorka SP w Smogorach, woj. gorzowskie; Mieczysław Klimek — dyrektor Pedagogicznej Bibl. Woj. w Łodzi; Janina Kocemba — emerytowana nauczycielka SN w Swidnicy; Marian Koczura — nauczyciel SP nr 8 w Jeleniej Górze; Józef Kolbusz — emerytowany dyrektor Zesp. Szk. Gosp. w Rzeszowie; Jerzy Konieczny — docent w WSP w Bydgoszczy; Henryk Korczowski — główny specjalista w Polit. Wrocławskiej;

Eugeniu Kot — dyrektor Zesp. Szk. Ek. w Kielcach; Edward Krawczyk — dyrektor Zesp. Szkół Geodezyjno-Drogowych w Lublinie; Bolesław Krzysztofowicz — dyrektor ZSZ w Gdańsku; Ryszard Kubica — profesor w AWF w Krakowie; Marian Kuczek — inspektor oświaty i wychowania w Gorlicach; Aleksander Kuderski — dyrektor III LO w Białymstoku; Edward Kukuła — adiunkt w IKZ w Warszawie; Józef Lewiński — emerytowany nauczyciel SP w Dablu, woj. konińskie; Stanisław Łabusz — nauczyciel Zesp. Szk. Gastr. w Poznaniu; Mieczysław Łukasiewicz — starszy wykładowca w WSM w Szczecinie;

Edmund Mendel — profesor w WSP w Opolu; Ernest Misoński — dyrektor ZSZ MGIE w Piekarach Sl., woj. katowickie; Piotr Lech Miedziński — emerytowany dyrektor PDD w Zambrowie, woj. łomżyńskie; Aleksander Niedbański — emerytowany nauczyciel ZSRol. w Gródkach, woj. ciechanowskie; Henryk Olszewski — profesor w UAM w Poznaniu; Ryszard Oldakowski — wicedyrektor LO im. Wł. Jagiełły w Płocku; Tadeusz Ostrowski — docent w ASP w Warszawie;

Krzysztof Parzymies — emerytowana wicekurator oświaty i wychowania w Chelmie; Katarzyna Pawelek — nauczycielka SP nr 7 w Rzeszowie; Mieczysław Pecherski — profesor w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Sulejówku; Janusz Piasny — profesor w AE w Poznaniu; Mieczysław Podgórski — plk mgr w AWF w Warszawie; Alicja Rybak — nauczycielka w Zesp. Szk. Rol. w Zamościu; Władysław Sala — emerytowany dyrektor Uniwersytetu dla Rodziców w Warszawie; Eugeniusz Sasiedek — profesor w Akademii Muzycznej we Wrocławiu; Władysław Siemienicka — emerytowany inspektor oświaty i wychowania dzielnicy Krowodrza w Krakowie; Stanisław Sobok — emerytowany nauczyciel Tech. Rol. i Hod. w Nowym Stawie.

Adam Skrzypek — profesor w Polit. Gdańskiej; Rajmund Sołomewicz — profesor w Polit. Łódzkiej; Helena Stawarska — emerytowana nauczycielka I LO w Starachowicach; Marian Strużycki — profesor w SGPIS; Stanisław Szybowski — nauczyciel w SP w Sułkowie; Józef Szymański — prof. w UMCS w Lublinie; Józef Szyrocki — profesor w AE w Katowicach; Józef Swiderski — emerytowany kierownik Zesp. Szk. Mech. nr 2 we Wrocławiu; Władysław Wilczyński — emerytowany nauczyciel Zesp. Szk. Mech. w Nysie, woj. opolskie; Maria Wojciechowska — emerytowana nauczycielka SP nr 1 w Trzemesznie, woj. bydgoskie; Kazimierz Wołyńiec — dyrektor Zesp. Szk. Rol. w Sokółce; Antoni Wozniak — profesor w Polit. Poznańskiej; Henryk Wroś — dyrektor ZSZ MGIE w Tychach, woj. katowickie; Antoni Wróbel — emerytowany nauczyciel ZSZ ZDDZ w Opolu; Adam Zak — emerytowany dyrektor Zesp. Szk. Ogólnokształcących w Przemyślu.

NAGRODY MINISTRA

Najlepsi z najlepszych — tak można powiedzieć o zaproszonych do resortu w Dniu Edukacji Narodowej na uroczystość wręczenia nagród 49 pedagogach z całej Polski. Reprezentowali różne typy placówek i różne środowiska; nauczyciele i wychowawcy, metodycy, dyrektorzy, pracownicy instytucji resortowych, poradni wychowawczo-zawodowych. Wszystkim minister Joanna Michałowska-Gumowska wręczyła nagrody za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej. (Lista nagrodzonych obok).

Nagrody ministra oświaty i wychowania wręczane są najlepszym pedagogom rocznie. Tym razem jednak przyznane zostały z okazji szkolnego i nauczycielskiego święta tym, którzy poza osiągnięciami w pracy zawodowej, zdobyli drugi lub trzeci stopień specjalizacji zawodowej. A ponadto udowodnili, że można, że warto, że trzeba poświęcać dzieciom i młodzieży czas, swoją wiedzę i wszystkie swoje umiejętności. Spotkali się więc w ministerstwie ludzie, którzy osiągnęli niekwestionowane mistrzostwo w zawodzie Wielu podejmuje w miejscu swojej pracy innowacje pedagogiczne i ma na tym koncie liczące się efekty.

Wyróżnienie w Dniu Edukacji Narodowej ludzi, którzy intensywnie doskonalą swoje umiejętności i poszukują coraz lepszych metod pracy — świadczy, iż resort dostrzega i wysoko ceni nauczycieli ambitnych; że słowa o docenianiu twórczych, rzetelnych, mających osiągnięcia pedagogów znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości.

Obecny na uroczystości wręczenia nagród sekretarz KC PZPR — Tadeusz Porębski pogratulował dobrego pomysłu odznaczenia z tak uroczystej okazji nowatorów i posiadaczy stopni specjalizacji. Ci najlepsi dają z siebie szkole bardzo dużo. Ale ponadto oni, i tacy, jak oni, tworzą postęp, inicjują wiele ciekawych rozwiązań, wypędzają ze szkół nudę i przeciętność.

Dostrzeganie ich i honorowanie wysiłku, także w formie nagród, jest potrzebne, bo sprzyjać będzie powiększaniu liczby ludzi ambitnych. Dotychczas stopnie kwalifikacji zawodowej zdobyło 12 tys. nauczycieli i wychowawców. Nie jest to mało, jeśli zważyć, że ta forma doskonalenia funkcjonuje od niedawna. Jeśli jednak te 12 tys. odniesiemy do półmilionowej rzeszy pedagogów, to liczba tych, którzy udokumentowali swoje mistrzostwo w zawodzie, jest ciągle mała. Być może, aktualny system plac, preferujący stopnie zachęci wielu i stanie się bodźcem doskonalenia pracy szkoły, podnoszenia jakości tej pracy.

W spotkaniu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania wśród zaproszonych gości był również prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Kazimierz Piłat.

LISTA NAGRODZONYCH

Aleksandra Abram — nauczycielka z II stopniem specjalizacji zawodowej, w Sandomierzu, woj. tarnobrzelskie; Bohdan Andryjew — dyrektor z II stopniem specjalizacji zawodowej, Zespół Szkół Zaw. w Chodzieży, woj. pilskie; Irena Bartkowiak — nauczycielka, nowator, Zesp. Szk. Ekon. w Zielonej Górze; Helena Borucka — nauczycielka metodyk nowator, woj. siedleckie; Anastazja Bojarska — nauczycielka, metodyk z II stopniem specjalizacji, sekretarz Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego w Legnicy; Ewa Białas — nauczycielka z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Trzebnicy, woj. wrocławskie; Wojciech Brejnak — dyrektor Poradni Wych.-Zawod., nauczyciel z III stopniem specjalizacji, Warszawa-Mokotów; Zenon Bukowski — nauczyciel metodyk z II stopniem specjalizacji, ODN w Radomiu; Józef Bułatowicz — dyrektor nowator, LO w Wyszkowie, woj. ostrołęckie; Anna Cieślak — nauczycielka z III stopniem specjalizacji, Zespół Szk. Zawod. w Radomsku, woj. piotrkowskie; Wanda Churska — nauczycielka, metodyk z III stopniem specjalizacji zawodowej we Włocławku; Janina Czarnowska — nauczycielka, metodyk z II stopniem specjalizacji zawodowej w Gdańsku.

Maria Domicz — dyrektor, nowator z II stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Ogólnokształc. w Koźminie, woj. kaliskie; Elżbieta Filip — dyrektor z II stopniem specjalizacji, Przedszkole w Jarosławiu, woj. przemyskie; Cecylia Grażlikowska — nauczycielka z III stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Bielekierzu, woj. kościuszkowski; Janina Gajewska — nauczycielka, nowator, Szk. Podst. w Białym Dunaju, woj. bieleckie; Edward Iwanowski — nauczyciel z III stopniem specjalizacji, Spec. Ośr. Szk.-Wych. w Toruniu; Władysław Kosiakowski — nauczyciel z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Słupsku; Hanna Kasprzyk — dyrektor, nowator, Szk. Podst. w Białej Podlaskiej; Stanisław Kłosowicz — nauczyciel z II stopniem specjalizacji, LO w Rawie Mazowieckiej, woj. skierniewickie; Elżbieta Kozaczuk — nauczycielka z II stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Ogólnokształc. w Dzierżoniowie; Krystyna Kiernozyska — dyrektor, nowator, Por. Wych.-Zaw. w Bodzentynie, woj. kieleckie.

Eugeniusz Kopczyński — dyrektor z II stopniem specjalizacji, LO w Rawku, woj. leszczyński; Donata Kubak — nauczycielka z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Międzyrzeczu, woj. gorzowskie; Józef Kudrassow — nauczyciel metodyk z III stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Artystycznych w Cieplach, woj. jeleniogórskie; Ryszard Kwiatkowski — dyrektor z II stopniem specjalizacji, ZSZ w Kole; Wacław Leśniak — nauczyciel z II stopniem specjalizacji, LO w Kołbuszowej, woj. rzeszowskie; Zofia Danuta Łapinska — nauczycielka, nowator z II stopniem specjalizacji, LO w Łapanach, woj. buski; Janina Łata — nauczycielka, metodyk z III stopniem specjalizacji — Kraków; Jadwiga Łojek — nauczycielka z II stopniem specjalizacji, LO w Bydgoszczy; Maria Jolanta Małucha — nauczycielka, metodyk z II stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Mech. w Częstochowie; Stanisław Milanowski — dyrektor z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Bystrzycy Starej, woj. lubelskie; Józef Malysz — dyrektor z II stopniem specjalizacji nowator, ZSZ w Ketrzynie, woj. olsztyńskie; Elżba Markiewicz — dyrektor z II stopniem specjalizacji, ZSE w Glińcu, woj. suwalskie; Zbigniew Maziarz — dyrektor, nowator, ZSZ w Jasle, woj. krosińskie.

Anna Nowak — nauczycielka metodyk, nowator — Chelm; Zofia Perlicka — nauczycielka, nowator, LO w Ciechanowie; Józef Pielachowski — dyrektor Szk. Podst. w Poznaniu; przewodniczący Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego; Jan Businek — nauczyciel z III stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Ogólnokształc. w Wadowicach, województwo bieleckie; Bronisława Salska — dyrektor z II stopniem specjalizacji, Zesp. Szk. Ekon. nr 1 w Łodzi; Jan Sikterka — dyrektor z II stopniem specjalizacji, ZSZ w Prabutach, woj. elbląskie; Krystyna Staniec — dyrektor, nowator, Szk. Podst. w Dobobyczowie, woj. zamojskie; Danuta Stańnik — nauczycielka z III stopniem specjalizacji, Szk. Zawodowa w Zambrowie, woj. łomżyńskie; Edward Szafranowicz — nauczyciel, nowator, LO w Szczecinie; Anna Szwed — nauczycielka z II stopniem specjalizacji, Szk. Zawodowa w Ożegowie, woj. sieradzkie.

Krzysztof Włodarczyk — dyrektor z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. nr 21 w Opolu; Stanisław Wiciński — dyrektor z II stopniem specjalizacji, Szk. Podst. w Górze Sw. Anny, woj. pleskie; Maria Witaszek — nauczycielka, metodyk z III stopniem specjalizacji Katowice; Tadeusz Zbierowski — dyrektor z II stopniem specjalizacji zawodowej, Zesp. Szk. Ekon. w Dębicy, woj. tarnobrzelskie.

Relację z wręczenia odznaki honorowej „Za zasługi dla oświaty” oraz listę wyróżnionych przedstawimy za tydzień.



W trakcie wręczenia nagród ministra oświaty

Fot. M. Suchecki

JESIENNY TALLIN

Mijałoby właśnie olbrzymie jezioro, gdy miły kobiecy głos zapowiedział, że ekspres z Moskwy zbliża się do celu podróży. A więc Tallin — stolica radzieckiej Estonii — tuż. Pasażerów bardziej jednak interesował olbrzymi akwen wodny, którego brzegi ginęły w porannej mgle. Dopiero następnego dnia dowiedziałem się, że to Ulemiste. Żyje w nim od wieków legendarny strażnik tego grodu.

Póki co, spikerka zapowiedziała słoneczną pogodę. W połowie września taka aura nie zawsze się zdarza na brzegach Tallińskiej Zatoki. I jakby dla utrwalenia dobrego nastroju — z głośnika popłynęła polska melodia w wykonaniu zespołu „Lady Pank”. Potem piosenka estońska i znów polski rock. W trakcie śniadania, na które konduktorka zaproponowała parówki i herbatę zapytałem, skąd mają polskie taśmy. Ucieszyła się, że wiozą Polaka. Szkoda, że nie wiedzieli. Taśmy mają, bo lubią naszą młodzieżową muzykę i nadaliby dla mnie program specjalny.

Ale koncert poranny, który słyszę, emituje rozgłośnia radiowa w Tallinie. Ich młodzieżowa brygada, która obsługuje pociąg, tylko retransmituje program. A tak w ogóle, to naszych zespołów na co dzień można słuchać w programie estońskiego radia. I rzeczywiście, przez kilka dni pobytu często słuchałem polskich piosenek.

Jechałem po raz pierwszy do Tallina nie po to, aby specjalnie szukać polskich akcentów w tym mieście. Ale moi gospodarze, przewodnicy, którzy towarzyszyli mi w wędrówkach przede wszystkim po Starówce, sprzedawcy w nowoczesnych magazynach, dyrektorzy odwiedzanych placówek oświatowych, wszyscy specjalnie dbali, by mi ich nie zabrakło.

Moja matka urodziła się na warszawskim Starym Mieście. Wychowałem się w atmosferze kultu dla tej dzielnicy. Pamiętam jej dawny kształt i niepowtarzalne piękno, któremu dorównywały nieliczne zespoły starej architektury w Europie. Mogę więc porównywać i powiem, że Stary Tallin jest małą piękną perłą w skarbcu zabytków, które ostały się do naszych czasów. Jego początki sięgają X wieku, a pierwsza wzmianka pochodzi z 1154 roku. Przez gród przetoczyły się liczne zaborcze wojny i chłopskie powstanie. Zdobyli go Duńczycy i panowali tu długo. Po nich — Zakon Krzyżacki. Pustoszyli miasto uczestnicy trwającej 25 lat wojny inflackiej, w której górę wzięli Szwedzi. Zrobiła swoje epidemia dżumy. W ponad sto lat później dwudziestoletnia wojna północna dokonała dzieła, a w jej trakcie, w 1710 roku, do miasta wkroczyły wojska rosyjskie. W międzywojennym dwudziestoleciu nastąpiła epoka rządów burżuazyjnych, po której od 1940 roku Estonia stała się republiką radziecką, aby wkrótce dostać się pod panowanie hitlerowskich okupantów.

Każda z tych epok pozostawiła ślady, dostrzegalne dla przybysza przede wszystkim w architekturze miasta. Zwłaszcza wiek

XV odcisnął swe piętno i z tej epoki wywodzi się najwięcej starych budowli. Trzeba dobrego oka i znajomości rzeczy, by się nie zgubić w tym potoku stylów i kształtów. Obok siebie można spotkać kamienice, które dzielą setki lat, jak choćby renesans angielski i o ileż późniejsza secesja. Moja koleżanka po fachu, Viivi Eksta, z miesięcznika „Noukogude Kool” („Radziecka Szkoła”) z jeźką w oku pokazywała mi miejsca, po których dreptała z nieżyjącymi już matką Estonką i ojcem Polakiem. Nie odwiedzała ich od bardzo wielu lat, tym większa więc była jej radość i moja satysfakcja. Bo czyż najlepszy zawodowy przewodnik byłby w stanie tak przybliżyć cudzoziemcowi dawne dzieje, jak robi to człowiek idący po śladach swoich rodziców.

Dowiedziałem się też i tego, że Tallin, podobnie jak Warszawa, nie jest już tym miastem, którym był w międzywojennym dwudziestoleciu. W trakcie wyzwania przez jednostki Korpusu Strzelców Estońskich we wrześniu 1944 roku, w gruzach legło wiele zabytkowych domów, a także port i fabryki. Po tym wojennym wstrząsie niektóre obiekty niszczały przez lata, a jeśli dziś w większości wyglądają właśnie tak pięknie, jeśli urzekają licznych turystów swą urodą, to jest w tym zasługa także polskich konserwatorów. Zadomowili się tu przed wieloma laty i pozostali do dziś. Musiałem więc wraz z moimi przewodnikami zajrzeć za parkan z napisem PKZ (Pracownie Konserwacji Zabytków). Wysłuchałem też wielu informacji i obejrzałem przy tym tyle budynków odrestaurowanych lub odtworzonych z wielkim pietysmem w pierwotnym kształcie, że nie próbowałem ich nawet spamiętać. Ale jeden — Dom Twórczości Dziecka — obejrzałem szczegółowo wraz z jego zawartością. Relacja o dziecięcych grafikach, obrazach, rzeźbach, wspinałym artystycznym rękodziele, przeplatana była peanami na cześć polskich sztukatorów. Jakosć tynków, wmontowane przemysłnie stare resztki kamiennych rzeźb, wspaniale odtworzone detale pozostaną stałym świadectwem ich umiejętności.

Nie tylko uroda Starówki była źródłem mego oczarowania. W tym mieście, które skupia jedną trzecią spośród półtora miliona ludności Estonii, udało się urbanistom zapewnić harmonię między najstarszą a otaczającymi ją nowymi dzielnicami. W innych osiedlach architektki zdołali uniknąć monotonii w zewnętrznym kształcie obiektów. Wszystkie toną w zieleni, a przybysza zaskakują zwłaszcza sosnowe zagajniki — świadectwo jeszcze czystego powietrza. Toczy się tu nieustanna walka z zanieczyszczaniem środowiska, a drzewa iglaste, szczególnie szybko reagujące na miejski smog, są tego świadectwem.

Budowa domów jest okupowana w większości przypadków dodatkowym ogromnym wysiłkiem. Brak terenów zmusza do wykorzystywania obszarów, gdzie war-



Brama Viru czyli Przednia liczy ponad 600 lat. Za tą bramą były kiedyś pola, dziś zaczyna się nowy Tallin — stolica Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Symbolem współczesnego miasta jest widoczny w głębi nowoczesny Hotel Viru w/niesiony na placu o tej samej nazwie. Z liczących ponad 2,5 km średniowiecznych murów zachowało się około 1,8 km oraz 24 wspaniałe baszty. Najwyższa sięga 48 metrów, a mury mają prawie 4 metry grubości.

stwa ziemi, ma czasami grubość pół metra. Niżej jest skała, zwykle wapienna lub równie twarde iły. W takich warunkach wykopy pod fundamenty wykonuje się przy użyciu materiałów wybuchowych.

Nie zrezygnowano z budownictwa jednorodzinne, w tym własnościowego. Projekty są zindywidualizowane. W dużym nadmorskim osiedlu nie spotkałem dwóch takich samych obiektów, co wpływa przecież na urodę takich rejonów. Własnościowy status wielu domów sprawia, że w południówce „Wieczorny Tallin” można spotkać ogłoszenia o sprzedaży pięciopokojowego domku z garażem.

Poszczególne nowe dzielnice, a zwłaszcza te położone tuż nad morzem, łączą nowoczesne arterie szybkiego ruchu. Skandynawowie zaliczają do najładniejszych w północnej Europie nadmorski bulwar Piryta, prowadzący do słynnego ośrodka żeglarskiego, który znajduje się u ujścia rzeki o tej nazwie we wschodniej części miasta. A turystów z północy jest tu niemało. Porozumienie radziecko-fińskie sprawiło, że Finowie mogą przebywać w Tallinie

i Leningradzie przez trzy dni bez wizy. Byłem świadkiem takiego „najazdu” w piątek. Helsinki od Tallina dzieli tylko 80 kilometrów przez zatokę. A promy kursują często.

Z Piryty można obserwować wspaniałą panoramę nabrzeży miasta nad Zalewem Tallińskim. W jego zachodniej części mieści się nowy port, który przeszedł do historii polskiej marynarki wojennej. To właśnie stąd, w nocy z 17 na 18 września 1939 roku, uciekła z przymusowego internowania polska łódź podwodna ORP „Orzeł”. Ta ucieczka, wraz z późniejszą drogą do Anglii, została uznana za największy wyczyn okrętu podwodnego w czasie II wojny światowej. Kilka tysięcy Polaków, którzy zamieszkują w Estonii, pamięta o tym wydarzeniu.

Owieczny strażnik Tallina — Jarwewana, zamieszkujący jezioro Ulemiste, nie ma powodów do niezadowolona. Jak głosi stara legenda — opuszcza on głębiny wodne raz w roku w sylwestrowy wieczór, aby dokonać obchodu swych włości. Pyta wówczas mieszkańców: czy miasto jest już zbudowane? Czy stukają młotki murarskich mistrzów? I od wielu stuleci wciąż otrzymuje tę samą odpowiedź: miasto rozwija się i pięknieje. Tallinianie wiedzą, jakie byłyby skutki, gdyby budowniczowie popadli w lenistwo. Jarwewana mógłby wówczas spełnić groźbę sprzed wieków i zatopić miasto. Przyszedłoby mu to łatwo, ponieważ jezioro znajduje się powyżej poziomu stolicy Estonii i dla tego nazywa się Ulemiste czyli Górne. Dziś również polscy mistrzowie mają swój udział w upiększaniu wzniesionego przez Estów w X wieku Kalevanlinna, jak podobno ongiś zwał się Tallin.

Tekst i zdjęcia:
JERZY KRASNIEWSKI



REFERAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP
WYGŁOSZONY PRZEZ KAZIMIERZA PIŁATAO WSZYSTKICH
SPRAWACH
WŁASNYM
GŁOSEM

CD ZE STR. 1

Na progu kadencji stanęły przed Związkiem rozległe i nietatwe zadania. Wiele wysiłku wymagały sprawy wewnątrzorganizacyjne, stabilizowanie i porządkowanie struktury, zwiększenie szeregów związkowych, reaktywowanie działalności ogniw na wszystkich szczeblach.

Odradzająca się organizacja musiała odbudować swe miejsce i rolę w życiu społecznym, zająć — a czasem i wywalczyć — pozycję partnera władz administracyjnych, zdobyć wpływ na decyzje dotyczące oświaty i jej pracowników. Trzeba było przy tym pokonywać subiektywne i obiektywne przeszkody, przełamywać bariery nieufności, niechęci i uprzedzeń w samym środowisku nauczycielskim i poza nim.

Przyjęty przez XXXIII Zjazd Delegatów program działania określił płaszczyzny aktywności Związku:

— jako organizacji zawodowej pracowników oświaty i wychowania oraz nauki, której pierwszym obowiązkiem jest reprezentowanie i obrona interesów socjalnych i zawodowych swych członków;

— jako twórczej organizacji nauczycieli i wychowawców, troszczącej się o wysoki poziom edukacji narodowej, odpowiednie warunki funkcjonowania systemu oświaty, autorytet szkoły i nauczyciela;

— jako koleżeńskiej wspólnoty członków, złączonej więzami organizacyjnymi i emocjonalnymi.

Te trzy tradycyjne obszary działalności Związku staraliśmy się wypełnić treścią, sięgając do dobrych wzorów i sprawdzonych w przeszłości metod oraz poszukując nowych form efektywnego działania.

Obrazuje to dostarczone Koleżankom i Kolegom Delegatom sprawozdanie. Stanowi ono szczególnie rejestr podjętych zadań, stosowanych form i metod. Pokazuje także efekty tych działań, i te zadowalające, i te nie satysfakcjonujące nas w pełni.

Dla'ego — jak sądzę — nie ma potrzeby charakteryzowania poszczególnych dziedzin pracy związkowej. W wystąpieniu swym pragnę odnieść się do niektórych tylko problemów oświaty, zawodu nauczycielskiego, a także spraw wewnątrzwiązkowych. Są to te zagadnienia, które znajdowały się w sferze naszego zainteresowania w minionej kadencji, a które muszą być podejmowane i rozwiązywane w latach przyszłych. Do ich wyeksponowania zobligowali nas członkowie ZNP, którzy na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych z ogromnym zaangażowaniem i troską mówili o sytuacji oraz potrzebach oświaty i naszego środowiska.

Skupiając w swych szeregach kilkaset tysięcy pracowników oświaty Związek stanowi liczącą się siłę społeczną. Siłę tę zaangażowaliśmy w walkę o należną pozycję oświaty, o wysoki autorytet szkoły i na-

uczyciela. Nie kieruje nami środowiskowy partykularyzm, ale najgłębsza troska o stan obecny i przyszłe losy świata w Polsce. Zawsze tak było w dziejach ZNP, że występując w obronie interesów nauczycielskich Związek działał w interesie szkoły i dziecka, czyli szerzej — w interesie społeczeństwa.

Sytuacja oświaty w ostatnich latach nie należała do łatwych. Kładł się na nią ciężar kryzys społeczno-gospodarczy, którego konsekwencją były ograniczone możliwości poprawy materialnych warunków funkcjonowania systemu edukacji narodowej. Z całą ostrością dały o sobie znać wieloletnie zaniedbania w zakresie bazy oświatowej oraz błędy w polityce kadrowej. Wystąpiły także subiektywne trudności i bariery psychiczne związane z załamaniem się reformy strukturalnej szkolnictwa i falą wzmożonego krytycyzmu wobec szkoły i nauczycieli.

Problemy edukacji narodowej zajmowały ważne miejsce w polityce społecznej partii i państwa. Sprawom kształcenia i wychowania młodzieży poświęcił swą debatę Sejm PRL. Były one także tematem obrad XXIV Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Kompleksowy, perspektywiczny program rozwoju systemu oświaty zawierają materiały X Zjazdu PZPR. W referacie wygłoszonym na X Zjeździe przez tow. generała Wojciecha Jaruzelskiego znalazły się stwierdzenia: „Polską szkołę wynieść musimy do rangi najwyższej narodowej instytucji”... „Siły i środki przeznaczone na oświatę, jakoś i nowoczesność edukacji to najefektywniejsza z inwestycji”.

Słowa te traktujemy jako wykładnik polityki partii i państwa w dziedzinie oświaty. Współbrzmia z nimi nasze związkowe programy działania. Oczekujemy, że będą one znajdowały dalsze odbicie w konkretnych działaniach władz państwowych.

Należy obiektywnie stwierdzić, że w ostatnich latach działania takie, podyktowane troską o losy oświaty, były podejmowane. Trzeba tu wymienić przede wszystkim uchwalenie ustawy Karta Nauczyciela, która tworząc prawne podstawy zawodowej i materialnej stabilizacji nauczycieli miała być jednym ze stimulatorów rozwoju oświaty. Zdaniem Związku Karta rolę tę spełnia i będzie nadal spełniać w takim stopniu, w jakim jest i będzie realizowana.

Z roku na rok rośnie udział oświaty w podziale dochodu narodowego. Z satysfakcją odnotowujemy ten fakt, choć codzienne życie oświatowe dostarcza aż nadto dowodów, że środki, jakimi dysponuje oświata, są wciąż niewystarczające.

Należy też oddać sprawiedliwość resortowi oświaty, który konsekwentnie przełamuje liczne trudności i stara się rozwiązywać nabrzmiałe problemy nie tracąc z pola widzenia perspektywicznych celów i zadań.

Pozytywnym zjawiskiem jest wzrost społecznego zainteresowania problemami edukacji i rosnąca gotowość do niesienia pomocy szkole. Cenne inicjatywy PRON w sprawie Narodowego Czynu Pomocy Szkole, przynoszą już widoczne, wymierne efekty.

Istnieją więc przesłanki przełamania kryzysu w oświacie. Jest to jednak za mało z punktu widzenia społecznych interesów i potrzeb rozwojowych państwa. „Misją oświaty jest odgrywać rolę wyprzedzającą” — czytamy w referacie na X Zjazd partii. Oświata ma stymulować rozwój. Nasi obecni uczniowie będą tworzyć Polskę XXI wieku. Pragnęlibyśmy, aby to była Polska na miarę naszych aspiracji i marzeń.

Obecnie oświata ugina się, pod ciężarem zadań ilościowych. Wzrosły one w ostatnich latach i będą rosły nadal wraz z napływem kolejnych roczników wyżu demograficznego do przedszkoli i szkół. Fakt ten powoduje, że zwiększony wysiłek finansowy państwa, wyrażający się w przeznaczaniu coraz większej części dochodu narodowego na oświatę nie przynosi pożądaných efektów w postaci poprawy warunków funkcjonowania systemu oświatowego.

Spłętrzenie trudności i zwiększone zadania — oto Scylla i Charybda naszej oświaty. A przecież oświata musi te przeszkody pokonać, bo nie może ogłosić upadłości i zamknąć podwoi szkół.

Wyprowadzenie oświaty z kryzysu, zapewnienie warunków prawidłowego funkcjonowania i rozwoju wymaga przede wszystkim dalekowzrocznej i stabilnej polityki oświatowej. Na potrzebę kształtowania i realizowania takiej polityki, wolnej od koniunkturalnej szarpaniny między zadaniami a możliwościami, osadzonej w realiach, ale nie grzęznącej w niepewnym gruncie wskazywaliśmy wielokrotnie na naszych posiedzeniach plenarnych, na XXIV Plenum KC PZPR, a także podczas debaty sejmowej na temat edukacji narodowej.

Jej realizacja wymaga zmiany sposobu myślenia o oświacie. Dotyczy to przede wszystkim przedstawicieli władzy i administracji, którzy na wszystkich szczeblach podejmują decyzje dotyczące oświaty, ale także środków masowej informacji i całego społeczeństwa. Należy propagować, a w potrzebie i wymuszać ujmowanie problemów oświatowych w całej ich złożoności, rozumieniu wszystkich uwarunkowań, związków przyczynowo-skutkowych, a w konsekwencji podejmować działania mądre i dalekowzroczne, koncentrujące się nie tylko na doraźnym usuwaniu najpilniejszych bolączek, ale także na tworzeniu perspektyw rozwojowych.

Stabilna, dalekowzroczna polityka oświatowa powinna zakładać odchodzenie od wymuszonych potrzebą chwili rozwiązań tymczasowych, prowizorycznych, które mają to do siebie, że wiele kosztują i wykazują skłonność do utrwalania się.

Do dramatycznych rozmiarów urósł problem bazy oświatowej. Niedorozwój bazy szkolnej, czy raczej jej brak w nowych osiedlach mieszkaniowych jest przejawem i skutkiem pozbawionego wyobraźni, krótkowzrocznego myślenia Warszawski Ursynów, z którego codziennie 8 tys. dzieci wyrusza autobusami szkolnymi lub przepełnionymi ponad miarę autobusami miejskimi do szkół rozrzuconych na Mokotowie i w Śródmieściu jest tego skandalicznym przykładem. Latwo wyliczyć koszty przewozu dzieci, obciążające kasę państwową. Kto pokusi się o oszacowanie kosztów społecznych tych podróży czy też przebywania dzieci w zatłoczonych osiedlowych szkołach-kombinatach pracujących na kilka zmian. Czas już zmusić zarówno decydentów, jak i wykonawców, do kompleksowego oddawania do użytku osiedli mieszkaniowych wraz z całą infrastrukturą, stosując metody nie tylko perswazji czy nakazu, ale także — zwykle skuteczniejsze — bodźce ekonomiczne w postaci nagród i kar.

Nie mniej trudna jest sytuacja oświaty na wsi. Kiedy znikną wreszcie z naszego krajobrazu małe dzieci wędrujące szosami do odległych szkół?

Podobnie ma się rzecz z remontami. Niszczące budynki oświatowe wystawiają zle świadectwo naszej społecznej gospodarności, choć część z nich — pochodząca z XIX wieku lub z okresu międzywojennego — dobrze świadczy o budownictwie.

Istotnym problemem oświatowym, ale także i społecznym, jest wyprzedzanie szans rozwojowych dzieci i młodzieży. Duży wpływ na jakość startu życiowego uczniów mają warunki pracy szkół, ale czynnikiem decydującym jest kadra nauczycielska, jej kwalifikacje i jakość pracy.

Przy zróżnicowanych warunkach lokalowych i wyposażeniu szkół właśnie jakieś kadry przesądza o tym, że w gorszej sytuacji znajdują się dzieci na wsi. Szkoła wiejska, realizująca przecież ten sam program, co szkoła w ośrodku miejskim, potrzebuje stałego i coraz większego dopływu wysoko kwalifikowanych nauczycieli. Tymczasem właśnie na wsi zatrudnia się najwięcej nauczycieli bez kwalifikacji. Problem kadry stał się ślepym zaułkiem oświaty na wsi. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone, ale główną barierą hamującą dopływ absolwentów uczelni na wieś jest brak mieszkań. Budownictwo mieszkaniowe na wsi jest niewspółmiernie małe w stosunku do potrzeb, droga do posiadania własnego mieszkania na zasadzie budownictwa indywidualnego jest najeżona licznymi trudnościami. Szeroko stosowane wynajmowanie mieszkań u gospodarzy, jest jednym z owych prowizorycznych rozwiązań, które nikogo nie zadowalają. Standard tych mieszkań często pozostawia wiele do życzenia. Fakt wynajmowania mieszkania stawia nauczyciela w upokarzającej zależności od gospodarza, a jego skromny status materialny na tle rosnącej zamożności wsi, nie przyczynia się do budowania jego autorytetu. Wynajem mieszkań pochłania olbrzymie środki, jeśli się zważy, że rady narodowe płać miesięcznie za mieszkanie od 5 do 15 tys. złotych. Środki te obrócone na inwestycje mieszkaniowe, przyniosłyby wymierne, trwałe korzyści.

Postulujemy przyspieszenie budownictwa mieszkań dla nauczycieli, zwłaszcza przy nowo budowanych szkołach — bez względu na źródła ich finansowania. Postulujemy także stworzenie korzystniejszych warunków budownictwa indywidualnego przez przydział bezpłatnych działek, zapewnienie wysokich, długoterminowych kredytów w znacznej części umarżalnych, przydział materiałów budowlanych w pierwszej kolejności. Jako Związek zgłaszamy gotowość uczestniczenia w szczegółowym opracowaniu tej koncepcji i ujęciu jej w formę dokumentu rządowego.

Kompleksowego rozważenia wymaga problem kierowania oświatą. Ścisłejsze podporządkowanie szkół i placówek oświatowo-wychowawczych władzom terenowym, wprowadzone na mocy ustawy o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym okazało się rozwiązaniem kontrowersyjnym, zdaniem ZNP — błędnym.

Daleko posunięta decentralizacja kierowania oświatą nie wpłynęła na poprawę sytuacji szkół czasem spowodowała wręcz jej pogorszenie — dotyczy to zwłaszcza szkół zawodowych. Także prawne usytuowanie nadzoru pedagogicznego, jego wyłączenie spod zakresu działania Karty Nauczyciela, zwiększyło trudności właściwego doboru tej kadry. W sytuacji tej na uwagę zasługuje postulat, formułowany m. in. podczas związkowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, dokonania generalnych zmian w systemie kierowania oświatą. Wydaje się słuszne wzięcie przy tym pod uwagę wyników eksperymentu siedleckiego, który okazał się udany, ale też pozostał odosobniony.

Pod naciskiem okoliczności zewnętrznych oświata brała na swe barki obowiązki nie pozostające w ścisłym związku z jej głównym zadaniem; pracą dydaktyczno-wychowawczą. W rezultacie dyktando szkół zajmują się inwestycjami i remontami, handlem i dystrybucją, gastronomią, dowożeniem. Na ich barkach spoczywa przełamywanie licznych niemożności, na nich spada odium wadliwego funkcjonowania tego czy innego ogniw. A przecież w każdej z tych dziedzin działała wyspecjalizowane placówki, które powinny pełnić funkcje usługowe wobec szkół. Czy można się dziwić, że w tej sytuacji kadra kierownicza nie może skoncentrować się na tym, do czego została powołana: na treściach i jakości kształcenia i wychowania? Uregulowanie tej sprawy wymaga zmian w świadomości społecznej, przypomnienia poszczególnym instytucjom do czego zostały powołane i egzekwowanie ich służebnych funkcji. Bylałoby to nie deklaratywne, ale rzeczywiste pomoce szkole. O takie formy pomocy musimy nadal z uporem upominać się u władz i społeczeństwa.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze prezentował pogląd, że szkoła nauczycielem stoi i uzasadniał, że spośród wszystkich inwestycji oświatowych najbardziej opłacalne jest inwestowanie w nauczyciela. Od niego zależy najwięcej. Troska o należyte usytuowanie prawne i materialne nauczycieli, o ich godność i autorytet, obrona ich interesów — jest pierwszym i najważniejszym statutowym obowiązkiem naszej organizacji. Zdajemy sobie o tym niekiedy zapominać ci, którzy zarządzają Związkowi wybujałe tendencje roszczeniowe.

Nowoczesną szkołę może stworzyć nauczyciel o wysokich kwalifikacjach, umiejętnościach pedagogicznych i walorach ideowo-moralnych. Społeczeństwo, państwo, władze mają prawo stawiać nauczycielom wysokie wymagania. Ale równocześnie powinny pobudzać motywację do wybierania tego zawodu, tworzyć warunki pozytywnej selekcji.

Dziś oświata boryka się z problemem braku kadr. A przecież nie jest to problem braku ludzi wykwalifikowanych, jest to problem braku ludzi chcących podjąć pracę w oświacie. Gdyby udało się nakłonić absolwentów kierunków pedagogicznych wyższych uczelni pracujących w różnych profesjach do zajęcia się dydaktyką i wychowaniem — problem byłby rozwiązany z dnia na dzień. Stosowane z konieczności prowizoryczne rozwiązania są znacznie bardziej niebezpieczne niż w sferze materialnej.

Zatrudnianie w oświacie nauczycieli nie posiadających kwalifikacji, ludzi najczęściej bardzo młodych i pewnie dlatego tak odważnych — to zjawisko wysoce niepokojące. A przecież potrzeby kadrowe w nadchodzących latach nie będą małe, lecz rosły. Potrzebne są i w tej dziedzinie mądre decyzje oraz energiczne i konsekwentne działania obejmujące sfery przygotowywania kadr dla potrzeb oświaty oraz doskonalenia i stabilizowania nauczycieli w zawodzie.

Fundamentalne znaczenie dla sytuacji stanu nauczycielskiego ma Karta Nauczyciela. Jej uchwalenie w okresie stanu wojennego w brzmieniu wynegocjowanym przy udziale Związku nauczyciele odebrali jako przejaw i zapowiedź stabilnej i dalekowszostkowej polityki oświatowej. Probieżem tej polityki jest realizacja Karty.

Związek niezmiennie stoi na stanowisku rzetelnego i pełnego wdrożenia w życie wszystkich artykułów Karty. Kluczowe znaczenie ma realizacja tych postanowień, które decydują o warunkach życia kadry pedagogicznej.

Zawarte w Karcie decyzje dotyczące usytuowania materialnego, przede wszystkim art. 31, zdawały się urealniać wizję konkurencyjności zawodu nauczycielskiego z innymi zawodami. Jednakże mechanizm wyrównywania poziomów płac okazał się zawodny. Mimo corocznych regulacji płac proces pauperyzacji zawodu nauczycielskiego nie został zahamowany. Jest to wynikiem zastosowania wadliwych zarządzeń wykonawczych. Stawia to pod znakiem zapytania wiarygodność władz. Nauczyciele pytają: jak to się dzieje, że w praworządnym państwie od kilku lat funkcjonuje zarządzenie wykonawcze do art. 31 Karty, wydane przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, niezgodne z duchem i literą ustawy sejmowej.

Zdaniem Związku takiego stanu rzeczy nie można dłużej tolerować. Podejmowaliśmy wspólnie z MOiW działania w celu zmiany rozporządzenia. Nie przyniosły one dotąd oczekiwanych efektów. Po raz kolejny pytamy dziś, czy jedyną drogą zmiany sprzecznego z Kartą rozporządzenia musi być postępowanie przed Trybunałem Konstytucyjnym?

Stan nauczycielski jako całość nie jest nadal ustabilizowany materialnie, wolny od dotkliwych trosk, wiązania końca z końcem. Prawda, że część nauczycieli osiąga dochody przewyższające, niekiedy nawet znacznie, średnią krajową. Jest to koronny argument, aby wykrzesać, że nauczycielom tak źle się nie dzieje. Ale odbywa się to przecież kosztem dodatkowego wysiłku, kosztów zdrowia. Nie wszyscy też mają możliwość prowadzenia dodatkowych zajęć. Podstawą utrzymania większości nauczycieli zwłaszcza młodych i ich rodzin jest uposażenie zasadnicze, nadal niskie.

Truizmem, powtarzaniem do znudzenia, jest wskazywanie na zależność autorytetu nauczyciela w środowisku od jego sytuacji materialnej. Warto także pamiętać, że od usytuowania materialnego nauczyciela zależy także stopień zaspokojenia jego życiowych i zawodowych aspiracji oraz kondycja psychiczna. W interesie społecznym leży, aby całkowicie zniknął stereotyp nauczyciela — życiowego nieudacznika. Naszym pragnieniem jest upowszechnienie innego wzorca; nauczyciela identyfikującego się ze świadomie wybranym zawodem, permanentnie doskonalącego się, znajdującego satysfakcję w realizowaniu swych ambicji zawodowych i pedagogicznych pasji. Dlatego też Związek wiele uwagi poświęcał problemowi etyki zawodu nauczycielskiego. Z zadowoleniem przyjęliśmy podjęcie tej problematyki przez XXIV Plenum KC PZPR.

Sprawa funkcjonowania systemu oświaty i wychowania zależy w dużej mierze od pracowników administracji i obsługi. Usytuowanie prawne i materialne tych grup pracowniczych — mimo wyraźnej poprawy — nadal jest niezadowolające.

Wciąż aktualny pozostaje postulat Związku kształtowania poziomu płac pracowników administracji i obsługi w oświacie na poziomie wynagrodzeń analogicznych grup w gospodarce społecznej. Nie zrealizowano także dotychczas postulatu opracowania aktu prawnego regulującego całościowo problemy zawodowe i socjalne tych grup pracowniczych. Kwestia ta pozostaje otwarta, a po nowelizacji Kodeksu Pracy w zakresie układów zbiorowych, możliwe będzie jej rozwiązanie.

Z trybuny zjazdu pragniemy też upomnieć się o godne warunki życia emerytowanych nauczycieli i pracowników oświaty i nauki, zwłaszcza tych objętych wciąż jeszcze istniejącym „starym portfelem”.

Uznajemy racje społeczne nakazujące równoczesne poprawianie sytuacji materialnej emerytowanych pracowników wszystkich profesji. Wyrażamy nadzieję, że zapoczątkowane okresowe rewaloryzacje rent i emerytur będą tak kontynuowane, że w efekcie doprowadzą do ostatecznej likwidacji „starych portfeli”.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Ekspozując zagadnienia oświatowe i pracownicze, pragnę poświęcić także nieco uwagi pro domo sua, sprawom wewnętrznym Związku.

Powodem do wielkiej satysfakcji jest li czebny rozwój naszej organizacji. W ciągu trzech lat szeregi nasze wzrosły z 300 do ponad 500 tys. członków. Jesteśmy obecnie najliczniejszym związkiem zawodowym w Polsce i jedną z niewielu organizacją o jednolitej strukturze. Życie potwierdza słuszność wyboru takich rozwiązań organizacyjnych. Usytuowanie ogniw ZNP na szczeblach odpowiadających strukturze administracji oświatowej stwarza optymalne warunki działania w relacji Związek — administracja.

Akcentowaliśmy w sprawozdaniu, że wielkim sukcesem Związku było szybkie odtworzenie struktury oraz reaktywowanie działalności organizacyjnej i merytorycznej. Należą się za to słowa wielkiego uznania i gorącej podziękującej aktywowi ZNP, działaczom starszego pololenia, którzy — jak mówił na poprzednim zjeździe kol. Jan Kupiec — złączyli swe losy ze Związkiem na dobre i złe, i działaczom młodszemu, którzy w działalności związkowej realizują swe społecznikowskie pasje.

Po etapie odbudowy przyszedł etap stabilizacji, rozwoju działalności i jej doskonalenia. Zrozumiałe, że poziom pracy ogniw związkowych — a działa ich ponad 15 tysięcy, z tego 12,5 tys. na szczeblu podstawowym — jest zróżnicowany. Są ogniewa silne, skonsolidowane wewnętrznie, działające prężnie, o mocnej pozycji w swym środowisku. Są i takie, gdzie działalność jest nikła, gdzie zamiast szukać rozwiązań swych środowiskowych problemów oczekuje się na ich rozwiązanie „z góry” albo „z zewnątrz”.

Wyrównywanie poziomu pracy ogniw ZNP, aktywizowanie ogniw słabych jest najważniejszym zadaniem w nowej kadencji. Dotyczy to zwłaszcza ognisk i grup związkowych — a więc ogniw działających bezpośrednio w placówkach oświatowo-wychowawczych. Tam działalność Związku powinna być najbardziej widoczna. Przez pryzmat działalności swojego ogniewa członkowie oceniają działalność całego Związku. Każdy członek ZNP powinien odczuwać obecność Związku w swojej placówce, czuć się członkiem koleżeńskiej wspólnoty, która stanowi oparcie, pospiesz z pomocą, nie dopuści do osamotnienia. Jest to nie mniej ważne niż egzekwowanie uprawnień.

Właśnie Związek jest najbardziej predestynowany do integrowania środowiska zawodowego. Należy sięgnąć do pięknych tradycji organizowania życia kulturalnego i towarzyskiego, rozwijania twórczej aktywności członków ZNP. Każde ognisko powinno to czynić na miarę swych potrzeb i możliwości. Bazą dla tych form działalności w większych ośrodkach powinny być kluby nauczycielskie. Przeżyły one głęboki regres, ale mają szansę na przełom i impas. Ich status po długich negocjacjach z Ministerstwem Oświaty i Wychowania został uregulowany — podaje to tytułem uzupełnienia do sprawozdania.

Większość swych merytorycznych zadań Związek realizuje w relacji ZNP — resort oświaty. Zakres i formy kontaktów, obowiązków stron określa porozumienie o współdziałaniu pomiędzy Zarządem Głównym ZNP i ministrem oświaty i wychowania.

Generalnie pozytywnie oceniamy funkcjonowanie tego porozumienia, mimo że jego realizacja jest bardzo zróżnicowana; od harmonijnej współpracy władz oświatowych z zarządami ogniw ZNP aż po ostre konflikty. Wierzymy jednak, że zasadą powszechnie obowiązującą stanie się współdziałanie oparte na wzajemnej dobrej woli, poszanowaniu partnera, świadomości wspólnoty zasadniczych celów.

Wymaga to wzajemnej akceptacji ról społecznych partnerów. Ogniewa ZNP powinny respektować uprawnienia decyzyjne administracji, ale władze oświatowe muszą szanować prawo Związku do konsultacji, do opiniowania, a także do wyrażania dezaprobaty lub sprzeciwu. Związek musi mówić własnym głosem i nie może być dekoracyjnym parawanem dla administracji.

Sprawą pilną jest określenie zasad i trybu konsultacji społecznych. Nie ma dotąd rozwiązań ustawowych a praktyka pozostawia wiele do życzenia. Projekty doku-

wisku. Prezentowaliśmy je w toku przygotowań do II Ogólnopolskiego Zgromadzenia Związków Zawodowych, które odbędzie się w listopadzie br. Projekty dokumentów przygotowywanych na zgromadzenie zmiernają w kierunku nadania OPZZ najwyższej rangi jako przedstawicielstwu ogółu pracujących wobec rządu i w kontaktach zagranicznych. Nie ograniczają one samodzielności i samorządności związków i sądzimy, że zostaną zaakceptowane przez delegatów.

Ideę konsolidowania ruchu zawodowego wokół wspólnych celów i zadań realizował



Fot. M. Suchecki

mentów często przedkładane są do zaopiniowania w tak krótkich terminach, że praktycznie niemożliwa to rzetelną konsultację.

Jednolity Związek zrzesza również pracowników nauki zorganizowanych w Krajowej Radzie Nauki ZNP. Wysoce sobie cennym ten fakt, z uwagi na ponad 40-letnią tradycję działania w jednej organizacji, na wspólne zadania w sferze edukacji oraz kształcenia nauczycieli, a także zbliżone problemy zawodowe. W ramach Związku pracownikom nauki stworzone zostały warunki do w pełni autonomicznego działania. Niepokój jednak budzi sytuacja w środowisku nauki, w którym oprócz ZNP działają także inne organizacje związkowe. Podejmowane są próby ich integracji. Przyjmujemy je ze zrozumieniem i pełną życzliwością.

Związek jest otwarty dla wszystkich, którzy gotowi są przyjąć jego statut, zasady działania i strukturę organizacyjną, zaakceptowane przez półmilionową rzeszę członków ZNP. Nie możemy natomiast godzić się na istnienie w obrębie jednej organizacji struktur odmiennych, np. — jak to proponują niektórzy działacze — włączenia do ZNP organizacji zachowujących odrębność prawną. Jednolity Związek zrzesza członków, a nie organizacje. Stanowisko to prezentował Zarząd Główny w minionej kadencji. Myślę, że podzieli je również zjazd.

Przed trzema laty Zarząd Główny ZNP podjął decyzję o uczestnictwie Związku w ogólnopolskim zgromadzeniu związków zawodowych w Bytomiu oraz o wejściu w skład Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Akces do OPZZ poprzedziła wewnętrzna dyskusja, w której zaaprobowano ideę jedności ruchu zawodowego oraz współdziałania organizacji związkowych w ramach ogólnopolskiego porozumienia, nie godząc się na powołanie struktur władczych. Zgodnie z wolą członków ZNP stoi nadal na tym stano-

Związek również na forum międzynarodowym, przede wszystkim uczestnicząc w działalności Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich (FISE) oraz Światowej Federacji Pracowników Nauki.

Za nasz szczególny moralny obowiązek uważamy wspieranie inicjatyw pokojowych. Ponawiając apel o pokój uchwalony przez XXXIII Zjazd Delegatów Zarząd Główny ZNP wystosował pismo do organizacji nauczycielskich wzywając nauczycieli wszystkich krajów świata do walki o zachowanie pokoju, o budowanie mostów porozumienia, o tworzenie warunków pokojowej egzystencji dla wszystkich dzieci. Sądzimy, że również zjazd podejmie „przez świat idące wołanie” o likwidację arsenałów militarnych, o skoncentrowanie wysiłków państw i narodów na budowaniu pokojowej przyszłości świata.

Na zakończenie składam w imieniu ustępującego Zarządu Głównego serdeczne podziękowania wszystkim członkom, ogniom i aktywowi naszej organizacji za wkład pracy i zaangażowanie w rozwiązywanie wielu złożonych problemów życia i pracy pracowników oświaty i nauki, za budowanie silnego i jednolitego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dziękuję wszystkim sojusznikom polskiej oświaty i naszego Związku — władzom partyjnym i państwowym, administracji oświatowej wszystkich szczebli, ludowemu Wojsku Polskiemu, organizacjom młodzieżowym, społecznym i zawodowym, środkom masowego przekazu — szczególnie redakcji „Głosu Nauczycielskiego” za współpracę i wspieranie programu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

PROTESTOWALIŚMY PRZECIWKO
PODPORZĄDKOWANIU
NAS W PIONIE I POZIOMIE

Z POZYCJI
INSPEKTORA

Aktualny stan zarządzania oświatą nie zadowala nikogo. Począwszy od Minist. erstwa Oświaty i Wychowania, a skończywszy na inspektorach w miastach i gminach. Niepokojące to. Rzecznik prasowy MOiW, Andrzej Kawka stwierdza: — „Jeszcze w fazie prac przygotowawczych proponowane rozwiązania prawne i organizacyjne budziły obawy środowiska oświatowego”. („Głos Nauczycielski nr 39 z br.). Nie wiem tylko, czy całego. Inspektorów tak. Protestowaliśmy przeciwko podporządkowaniu nas w pionie i poziomie. Przyjęto rozwiązanie powszechnie nie akceptowane. Kto to uczynił?

Wprowadziliśmy od 1 września waloryzację plac nauczycieli. Średnio o 3271 zł dla każdego. Inspektorem oświaty i wychowania powinien być nauczyciel przy najmniej z 8-letnim stażem pedagogicznym i 2-letnią praktyką na stanowisku kierowniczym. Wyodróżniający się spośród innych nauczycieli, cieszący się dobrą opinią, akceptowanym przez władze polityczne, oświatowe, związkowe, nauczycieli. Przy waloryzacji plac nie znalazł się wśród nauczycieli, lecz w zarządzeniu o podwyżce plac pracowników ekonomicznych i administracyjnych szkół i to na jego końcu — po wożnych, sprzątaczkach, palaczach itd. W 9 punkcie zarządzenia czytamy: „Wynagrodzenie tych nauczycieli w 1986 r. powinno wzrosnąć o kwotę 2420 zł miesięcznie przeciętnie na etat”. A więc niżej średniej nauczycielskiej o 851 zł. Za to lepiej od wożnych, sprzątaczek i p. o 720 zł. To jest pocieszające.

W ustawie o pracownikach urzędów państwowych w art. 53 zapisano, że nauczyciel mianowany zatrudniony w organach administracji państwowej na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych nie może otrzymać niższego wynagrodzenia, niż przysługuje mu w myśl przepisów art. 30—32 ustawy Karta Nauczyciela. Skoro dano nauczycielom 3271 zł średnio na etat — dlaczego tyle nie otrzymali inspektorzy? Czy nie ma w tym przypadku naruszenia prawa?

Wiem, jaką otrzymam odpowiedź. W uposażeniu zasadniczym nauczyciel otrzymał podwyżkę o 2200 zł. Tyle otrzymuje inspektor. I to w ratach: część od 1 stycznia, wyrównanie, jak dobrze pójdzie, z

końcem października. Cisną się na usta kolejne pytania. Do kogo porównać inspektora? Do dyrektora szkoły nie, bo ten ma dodatek funkcyjny przynajmniej dwukrotnie większy niż inspektor (najwyższy — 7 grupa, czyli 3500 zł). Do nauczycieli też nie, gdyż przeciętnie mają od 6 do 9 godzin ponadwymiarowych, a tym samym uposażenie wyższe od inspektora o kilka tysięcy złotych. Z mojej analizy wynika, że około połowa podległych inspektorowi nauczycieli ma od niego wyższe pobory. Nie mówiąc o zastępcach, gdyż ci okupują dolne tabele listy plac. Inspektora można zatem porównać do nauczyciela na „gołym” etacie, któremu od czasu do czasu „wpada” płatne zastęstwo.

Rozwiązanie takie akceptuje resort. Kuratorzy w poszczególnych województwach poszukują inspektorów, zastępców. Przy takiej polityce kadrowej sytuacja się pogorszy. Wiem, że wielu doświadczonych, z długoletnią praktyką inspektorów siedzi na „spakowanych walizkach”. Ma zamiar rezygnować. Przyjdą młodzi, którzy „chożą” na tytuły, stanowiska i pieczątki, nie mający wiedzy o tym, jaką aktualnie robotę wykonują inspektorzy. Już dziś można śmiało odpowiedzieć, że uczyniono pierwszy krok do „rozłożenia” oświaty. Za rok lub dwa rzecznik prasowy naszego resortu wypowie się: — System placowy inspektorów budził od początku obawy środowiska nauczycielskiego.

W wyniku reformy administracji państwowej w 1975 r. w miastach do 20 tys. mieszkańców nie zaplanowano etatów inspektorów. Miejskimi szkołami miał kierować jeden z dyrektorów. Życie zweryfikowało to postanowienie. Ostał się inspektorzy. W tabelach plac administracji nie przewidziano takich stanowisk. Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych wyjaśniło, że należy ich traktować jak kierowników referatów w urzędach. I tak zostało. Traktuje się więc inspektorów jak kierowników referatów handlu, budownictwa itp. Zapomniano o subtelnej różnicy. Inspektor jest kierownikiem zakładu pracy. Zatrudnia nauczycieli, płaci im pobory, awansuje, nagradza, ocenia, świadczy usługi socjalne, zaopatruje uczniów w podręczniki, wykonuje remonty szkół, zapatrzuje szkoły w opał, załatwia nauczycielom mieszkania itd. Trudno wymienić zakres czynności. Jest od wszystkich w oświacie. Tymczasem kierownik, np. referatu handlu, nie zatrudnia sprzedawców, nie płaci im poborów, nie remontuje sklepów, nie troszczy się o klientów, nie załatwia sprzedawcom mieszkań i t. d. Tej różnicy nie rozumie resort pracy i plac.

Nie uświadamia jej sobie także nasz resort, który dokłada nowych obowiązków. Szkoła nie tylko uczy, lecz jest w środowisku największym zakładem gastronomicznym (żywili dzieci), transportowym (dowóz uczniów), handlowym (rozprowadza podręczniki i lektury), kulturalnym (przewadzi zespoły artystyczne, czytelnictwo), sportowym (organizuje gryzyska, zawody sportowe, wypoczynek dzieci itd. Razdoko za to zbiera pochwały Najcieńszej prasowej krytyce. Zakres obowiązków inspektorów przekracza możliwości wykonania. I za to otrzymują wynagrodzenie nie zachęcające do solidnej pracy. Zespół powołany przez pania minister powinien wziąć te problemy pod rozważę. Również resort pracy, placu i spraw socjalnych, a także resort finansów. Byśmy znów nie byli mądrzy po szkole.

ADAM ŁAZAR
Lubaczów

NIK O ZARZĄDZANIU OŚWIATY

PORA
NA
DECYZJE

Nadzór pedagogiczny, zarządzanie oświatą, to bezspornie najżywiej dziś dyskutowane problemy oświaty i wychowania. Można powiedzieć, że gdyby nie reforma programowa i kłopoty z nią związane, sprawy kierowania i nadzoru wysunęłyby się na pierwszy plan. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego: od modelu, a przede wszystkim możliwości sprawnego i efektywnego kierowania pracą szkoły, zależy nadzwyczaj wiele. Jak zapewne Czytelnicy naszego „Głosu” zauważyli, problemom tym poświęcamy dużo uwagi i miejsca. Opublikowaliśmy już całą serię materiałów dziennikarskich i czytelniczych. Dziś kolej na NIK. Jego ocena została zawarta w dokumencie dotyczącym organizacji i funkcjonowania administracji oświatowej w świetle usławy o radach narodowych.

Nadzoru nad 15 szkołami w Sochaczewie (Skierniewickie) przyznano 3 etaty, natomiast same Skierniewice, w których jest 30 placówek, otrzymały tylko 2. Miejska Górka (Leszczyńskie), w której jest 11 szkół (112 nauczycieli, 1300 uczniów) dostała 1 etat, to jest tyle samo co Jemielno, gdzie są tylko 3 placówki oświaty i wychowania (łącznie 35 pedagogów i 438 uczniów). Inspektorski etat otrzymał naczelnik Urzędu Miasta Braniewo (Elbląskie), w którym to mieście są 2 szkoły i 3 przedszkola, jednocześnie „swój” etat dostał naczelnik Urzędu Gminy Braniewo (w gminie pracują 4 szkoły i 3 przedszkola). Oba urzędy mają siedzibę w tym samym mieście — Braniewie. Podobnie było także w Malborku.

Bezpośrednim skutkiem mechanicznego dostosowywania administracji oświatowej do sieci organów administracji państwowej jest, jak stwierdził inspektorzy izby, utrata przed szkoły znacznej liczby nauczycieli. W każdym z kontrolowanych województw ze szkół do urzędów przeniesiono od 20 do prawie 40 czynnych pedagogów. W Gorzowskim oświata utraciła 37 nauczycieli, bowiem na miejsce 25 gminnych dyrektorów szkół — powołano 25 inspektorów, 12 ich zastępców, a kolejnymi 25 nauczycielom powierzono funkcje byłych dyrektorów szkół. W Elbląskim odeszło ze szkół 34 nauczycieli, w Leszczyńskim 20. Warto w tym miejscu przypomnieć, że kontrola NIK objęła tylko 11 województw. Jeśli średnio tyle samo nauczycieli odeszło z oświaty z tego powodu także i w innych regionach, nie trudno obliczyć, jak duże straty poniosły nasze szkoły tylko z jednego powodu: pospiesznego działania, bez głębszego zastanowienia się.

Jak się jednak okazuje, równie mechanicznie określano zadania dla nowej ad-

STARE BARIERY

Jak się okazuje, wciąż nie jesteśmy w stanie pokonać starych błędów. Kontrola NIK wykazała, że już na etapie organizowania administracji oświatowej według nowych zasad, nie skorzystano z szans usprawnienia systemu kierowania i nadzoru. Na przykład tworząc nowe stanowiska inspektorów oświaty i wychowania, czyniono to wręcz mechanicznie, zaś etaty dla terenowych organów administracji oświatowej przyznawane były nieracjonalnie bez uwzględnienia liczby nadzorowanych szkół i placówek wychowawczych. I tak — do

W REZULTATIE OŚWIATY I WYCHOWANIA

MINISTERSTWO — DELEGATOM

Delegaci na XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP otrzymali przygotowane przez MOiW specjalne dla nich opracowanie: „Podstawowe problemy oświaty i wychowania” oraz raport resortowej komisji na temat stanu zarządzania oświatą. O tym drugim dokumencie informowaliśmy już w tej rubryce, pierwszy zaś zawiera fotografie działalności oświatowej, a także prezentuje podjęte, bądź planowane w najbliższym czasie, prace resortu nad rozwiązywaniem nabrających przez lata problemów.

Wieksość dyskusji oświatowych, a przecież jest ich niemalże ostatnimi, ma charakter wyinkowny, fragmentaryczny. Często szczegół, jednostkowa sytuacja, bywa podstawą uogólnionych opinii. W wielu przypadkach patrzymy na sprawy z pozycji jednej konkretnej szkoły i realii jej środowiska. To dobrane, tak być powinno. Ale dobrze również spojrzeć czasami z dystan-

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

ministracji oświatowej. Istotne nieprawidłowości w tym względzie ujawniono w 40 proc. urzędów. I tak opracowując plany pracy dla podległych sobie inspektorów, wytyczając im zakresy zadań — naczelnicy nie uwzględniali w nich wszystkich, przepisanych nowemu stanowisku zadań (tak właśnie działo się w prawie co czwartym urzędzie), bądź też nie dostosowywali ich do lokalnych potrzeb i możliwości. Kontrola wykazała, że około 16 proc. inspektorów w ogóle nie nakreślono jakiegokolwiek zakresu zadań. Czyżby dlatego, że z góry zakładano, iż będą oni pracować „na żywioł”?

KADROWE DYLEMATY

W myśl obowiązujących przepisów osoby pełniące funkcje kierownicze w administracji oświatowej powinny legitymować się zarówno kwalifikacjami pedagogicznymi, jak i urzędniczymi. Funkcje nadzoru pedagogicznego mogą sprawować wyłącznie nauczyciele mianowani, o stażu pracy 6—10 lat, w tym pracujący od roku do 4 lat na stanowiskach kierowniczych. Kontrola NIK wykazała, że w co trzecim urzędzie administracji państwowej stopnia podstawowego nie przestrzegano tych wymogów. I tak około 50 proc. zatrudnionych inspektorów nie pełniło funkcji kierowniczych, 16 proc. nie miało wyższego wykształcenia, ponad 34 proc. — wymaganego stażu pracy pedagogicznej. W 11 kontrolowanych kuratoriach aż 20 proc. pracowników nadzoru pedagogicznego nie spełniało wymagań obowiązujących na zajmowanych przez nich stanowiskach. Stwierdzono także przypadki powoływania na inspektorów osób wręcz przypadkowych: na przykład w Koszalińskim w dwóch gminach sprawują je magister ekonomii i inżynier rolnik.

Wręcz fatalnie przygotowani są inspektorzy do pracy urzędniczej. Jak się okazało, prawie 80 proc. z nich nie odbyło obowiązującego wszystkich urzędników państwowych przeszkolenia aplikacyjnego. Co interesujące, nikt w dodatku nie egzekwował wypełnienia tego obowiązku.

Można by zatem powiedzieć, że w sumie kontrola NIK potwierdziła formułowane powszechnie opinie, iż wobec pokaźnej grupy osób zatrudnionych w administracji oświatowej zastosowano wyjątkowo ulgową taryfę. Mimo tego w każdym z kontrolowanych województw nadal występowały braki kadrowe. W Ostrołęckim podczas kontroli (a więc półtora roku po wejściu w życie nowego systemu) nie obsadzono 6 etatów inspektorskich, w Lubelskim — 9, w Toruńskim — 6, w Częstochowskim — 1 oraz 5 etatów zastępców inspektorów i 2 etaty wizytatorów.

Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy są o wiele mniej korzystne niż w szkole warunki placowe, utrata uprawnień wynikających z Karty Nauczyciela. Właściwemu doborowi kadr nie sprzyja także

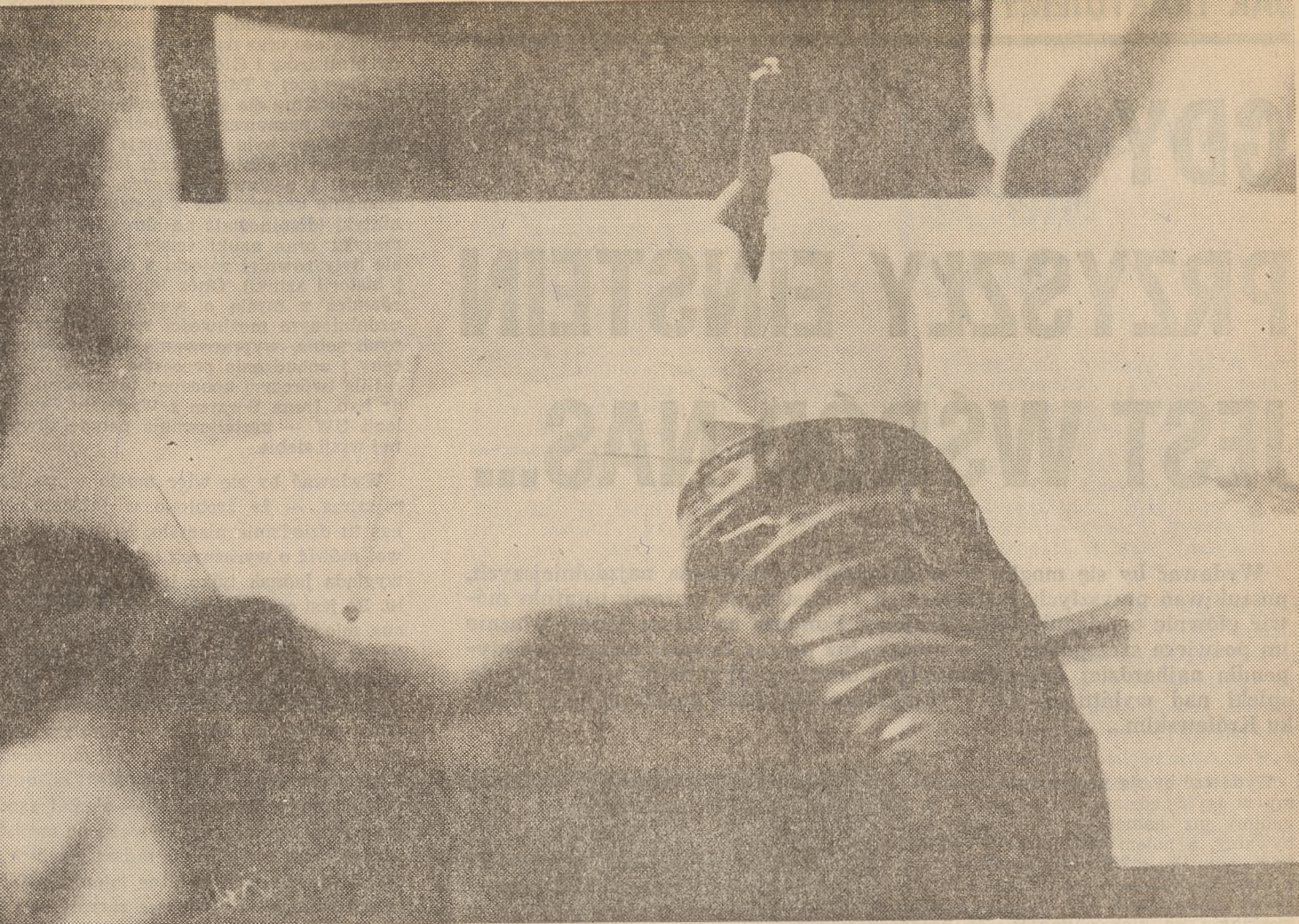
CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

USTALIĆ
NORMĘ

W ostatnich pięciu latach 25 nauczycieli i wychowawców w woj. białostockim stanęło przed komisjami dyscyplinarnymi. W stosunku do ogółu zatrudnionych jest to, co prawda, ułamek procentu, ale sam fakt występowania w środowisku nauczycielskim przewrótce kwalifikujących się do odpowiedzialności dyscyplinarnej, musi budzić niepokój.

Przedmiotem rozważań komisji były niewłaściwe metody wychowawcze, konflikty w zespołach nauczycielskich, niemoralne prowadzenie się, a przede wszystkim — bo prawie połowa spraw — nadużywanie alkoholu.

Wszystko to dowodzi, że postępowanie części nauczycieli i wychowawców pozostaje w rażącej sprzeczności z etyką i godnością zawodu nauczyciela. Wszystko przemawia za potrzebą opracowania kodeksu norm etyczno-moralnych.



Fot. M. Suchecki

usytuowanie inspektorów. Mimo iż nowa ustawa stworzyła ku temu warunki, ledwie co trzeci inspektor uzyskał uprawnienia organu o właściwości szczególnej. 70 proc. inspektorów nie ma zatem prawa do bezpośredniego i władczego ingerowania w działalność podległych im placówek oświaty i wychowania. Mówiąc inaczej — spełniają oni funkcje bardziej referentów niż gospodarzy oświaty w gminie. Kontrola NIK wykazała, że tak też są oni często traktowani przez swych bezpośrednich zwierzchników — naczelników. Tworzenie jednoosobowych stanowisk inspektorskich, bezpośrednie podporządkowanie ich naczelnikom, powoduje, że inspektorzy oświaty zmuszeni są realizować głównie zlecone im sprawy administracyjno-gospodarcze, polecenia doraźne. Te właśnie zajmują nawet do 80 proc. czasu pracy administracji oświatowej. Na przykład, inspektor oświaty w Lubniewicach (Gorzowski) sprawom pedagogicznym poświęcił ledwie około 17 proc., jego koledze z Braniewa (Elbląskie) zostawało na nie około 30 proc. czasu. Jak się okazało, w prawie co trzeciej gminie naczelnicy niezgodnie z przepisami zwiększali zakres obowiązków podległych im inspektorów o zadania z zakresu kultury, turystyki itp. W ten sposób dochodziło do sytuacji paradoksalnej: in-

spektor oświaty nie miał czasu na sprawy oświaty.

Niedostatek czasu wynika także i z innej przyczyny: podejmowania dodatkowej pracy w szkole. I to z reguły w tej, która jako inspektor nadzoruje Inspektorzy NIK ujawnili wręcz powszechność występowania tego zjawiska. Na przykład w Częstochowskim dodatkową pracę w oświacie podjęło aż 85 proc. inspektorów. Dodać w tym miejscu warto, że „rekordzistom” inspektorzy izby naliczyli nawet 14 godzin w tygodniu. Na marginesie tylko powiem, iż trzy czwarte dodatkowych zajęć realizowanych jest kosztem podstawowego czasu pracy. Co prawda, odbywa się to za zgodą naczelników, ale...

KULAWY NADZÓR

Podstawowym zadaniem inspektora, wizytatorów, jest nadzór pedagogiczny nad podległymi placówkami. Są oni zobowiązani do oceny pracy dydaktycznej i wychowawczej, instruowania i wydawania w tym względzie zaleceń, kontroli ich wykonania, dokonywania analizy realizacji programów nauczania itp. Kontrola NIK wykazała, że we wszystkich jednostkach nadzór ten był niepełny i niedostateczny, a w około 8 proc. w ogóle nie istniał. Najczęściej niedomagania to: brak wizytacji kompleksowych (w 12 proc. kontrolowanych jednostek), nieprzeprowadzanie wizytacji sprawdzających (85 proc.), niepełna realizacja planów wizytacji (w 30 do 80 proc. kontrolowanych jednostek). Wszystkie

wskazuje, iż obecnie realizowany nadzór pedagogiczny przypomina działania od przypadku do przypadku. Świadczy o tym stosowanie takich doraźnych form (w dodatku niezgodnych z obowiązującymi zasadami nadzoru), jak lustracje i inspekcje trwające godzinę, brak przygotowania i tematyki wizytacji itp. Jak wykazała kontrola NIK, tak na co dzień działa prawie połowa pracowników terenowego nadzoru pedagogicznego. Nic więc dziwnego, że terenowa administracja oświatowa nie tylko nie wypełnia swej roli instruktażowo-nadzorczej, lecz także nie zna rzeczywistego zapotrzebowania na pomoc szkolne podreczniki, remontów itp. Brak jej także, jak się okazuje, perspektywicznych i kompleksowych planów zatrudniania nauczycieli, podnoszenia ich kwalifikacji.

W sumie jest to obraz raczej pesymistyczny. Niestety, NIK-owska kontrola nie jest pierwszym sygnałem, że źle się dzieje w nadzorze pedagogicznym, że chyba nie tak w praktyce wyglądać powinno kierowanie oświatą. Coraz większej zatem ostrości nabiera pytanie: — Co dalej? Największy problem, jednak w tym, że po dwu latach wdrażania nowego modelu światła w tunelu jakoś nie widać. Natomiast coraz wyraźniejsze są oznaki podupadania nadzoru pedagogicznego, obniżania się poziomu nauczania w setkach gminnych i wiejskich szkół. Pora najwyższą podjąć decyzję. Ale kto i kiedy to uczyni?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WSZYSTKO
CO WIELKIE
Z SERCA
POCHODZI

Idąc w długim szeregu każde dziecko trzymało za ręce inne dzieci, aby pokazać skłóconemu światu, że zgoda i przyjaźń wyższa nad wszystko w świecie Serdecznie uścisnął dloni zacieśnią przyjaźń, likwiduje dystans, łączy ręce i serca. Z pojęciem „patriotyzm”, „pokój” i „serce” wiąże się zawsze pierwiastek uczuciowy. Z wielkim uczuciem dzieci śpiewały piosenki na prostą melodię „Czerwona róża, biały kwiat”.

Dzieci niosły emblematy serca i pokoju. Bili brawa ludzi. Odpadły formy przymusu, a wszyscy dobrowolnie podawali ręce. Była to impreza piękna, wzruszająca i bardzo wychowawcza. Uczyla żywotności wszystkich do wszystkich.

Mineło już kilka dni, a w szkole stale wznosi się klimat wzajemnej pomocy i życzliwości. Wszystko co piękne zapisujemy w „Księdze dobrych czynów”.

Warto więc uatrakcyjnić pracę wychowawczą, kształtować żywotność, wrażliwość od najmłodszych lat bo zgodnie ze słowami K. C. Norwida „Wszystko co wielkie, z serca pochodzi”.

EMILIA PIECHOTA
Kalisz

6 GŁOS NAUCZYCIELSKI

GDY PRZYSZŁY EINSTEIN JEST WŚRÓD NAS...

Wydawać by się mogło, że w dziedzinie wylawiania najzdolniejszych, poszukiwań przyszłych Pendereckich i Einsteinów możemy ostatnio mówić głównie o osiągnięciach. Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci właśnie im poświęca szczególnie dużo uwagi. Już po raz czwarty przyznano stypendia najbardziej utalentowanym. Coraz więcej uczelni włącza się do opieki nad wybitnymi 14- i 16-latkami. Oni sami goszczeni są w Zamku Królewskim...

Wydawać by się więc mogło, że zrobiliśmy w tej dziedzinie bardzo wiele, że nie gubimy już diamentów, a uważnie wydobywamy, a potem umiejętnie i delikatnie szlifujemy. Że szkoły są niezwykle dumne z uczniów wybitnie uzdolnionych w dziedzinie matematyki czy biologii i bardzo troskliwie na nich chuchają. Że najbardziej utalentowani znajdują coraz lepsze warunki do rozwijania skrzydeł. Gdy jednak bliżej przyjrzymy się problemowi, zwłaszcza zaś, gdy posłuchamy rodziców i nauczycieli tych, którzy wyrastają wysoko ponad przeciętność, okaże się, że sytuacja w dziedzinie, która jest tak ważna dla przyszłości naszej nauki, techniki i kultury, wygląda niezbyt różowo.

Może jednak najpierw, by ukazać w miarę w pełni, jak traktujemy wybitnych, odnotujmy zdecydowanie optymistyczne fakty. A takim jest przede wszystkim zajęcie się najbardziej uzdolnionymi przez Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci, zwłaszcza zaś przyznawanie im specjalnych stypendiów. Przypomnijmy, że stypendia fundowane przez ten fundusz przyznano po raz pierwszy w 1983 roku i otrzymało je wówczas 56 dziewcząt i chłopców. Kolejnym faktem napawającym nadzieją jest to, że z każdym rokiem liczba tych stypendiów rośnie. W tym roku szkolnym, a więc w czwartym roku honorowania w ten sposób najbardziej utalentowanych, na wniosek Komisji Stypendialnej Funduszu, której pracami kieruje Lesław Bartelski, Zarząd Funduszu przyznał 164 stypendia: 96 — w zakresie uzdolnień poznawczych, 15 — w dziedzinie uzdolnień technicznych, 40 — muzycznych, 8 — baletowych oraz 5 — w zakresie uzdolnień plastycznych.

Jeśli chodzi o wiek tegorocznych stypendystów, jedenaścioro ma poniżej 10 lat, czterdziestu sześciu — od 11 do 14 roku życia, 80 — od 15 do 17 lat i 27 — powyżej 17 roku życia.

Fundusz na Rzecz Dzieci, któremu przewodzi niezmordowanie prof. Jan Szczepański, nie ogranicza się jednak tylko do fundowania stypendiów. Ta swoista instytucja, pragnąc w różnoraki sposób sprzyjać rozwijaniu uzdolnień, stara się także zapewniać dzieciom wybitnym opiekę i pomoc merytoryczną. Czyni to w ścisłym powiązaniu z naukowcami reprezentującymi najróżniejsze dyscypliny oraz psychologami i pedagogami specjalizującymi się w tej dziedzinie.

Od grudnia ubiegłego roku działa przy Zarządzie Funduszu, Zespół Doradczy do Spraw Dzieci Wybitnie Uzdolnionych pod przewodnictwem prof. Tadeusza Lewowickiego. I to jest właśnie kolejny fakt zasługujący na odnotowanie. Podobnie, jak to, że do współpracy — przy kwalifikowaniu kandydatów i opiece nad stypendystami — włączyło się już sporo wyższych uczelni, placówek naukowych, instytucji artystycznych. Na liście tych, którzy pragną się przyczyniać do rozwijania talentów najmłodszych, znajdują się: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnika Warszawska, Naczelna Organizacja Techniczna, Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, Teatr Wielki w Warszawie, Polskie Stowarzyszenie Edukacji Plastycznej, Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików... Najbliższe więzy łączą Krajowy Fundusz z Wydziałem Psychologii U-

W bieżącym roku fundusz zorganizował — przy współudziale Uniwersytetu Warszawskiego oraz dzięki pomocy Urzędu Rady Ministrów i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — obóz naukowy w Jadwisinie dla 67 stypendystów o uzdolnieniach poznawczych i technicznych, którego celem była stymulacja rozwoju ich uzdolnień i zainteresowań, ich rozwoju ogólnego i postaw twórczych, a także zapoznanie uczestników z podstawami informatyki (dominowała na nim właśnie informatyka oraz nauki ścisłe i przyrodnicze, ale były również zajęcia z zakresu historii i historii sztuki). Obóz ten zorganizowano również z myślą o stworzeniu dzieciom uzdolnionym możliwości spotkania podobnych sobie, wypracowania realnej samooceny i pobudzenia procesów — i tak to określiła twórczyni koncepcji tego obozu, doc. dr hab. Irena Borzym z Wydziału Psychologii UW — kształtowania perspektywicznej wizji siebie.

Wydawać by się więc mogło — po tym rejestrze — że zrobiono w interesującej nas tu dziedzinie niemało, że możemy nawet mówić o wyraźnych osiągnięciach. Tak wygląda jednak tylko jedna strona medalu. Bo jest oczywiście i druga. Ujawniła się ona między innymi w całej pełni na spotkaniu Zespołu Doradczego do Spraw Dzieci Wybitnie Uzdolnionych z nauczycielami i rodzicami takich właśnie młodych ludzi, które odbyło się tuż po uroczystym wręczeniu na Zamku Królewskim tegorocznych stypendiów. Nastrój był tu daleki od optymizmu, wręcz przeciwnie — niemal zgodnie i jednomyślnie wskazywano na swoistą „drogę przez mękę”, jaką muszą przebywać dzieci ujawniające wybitne talenty, a także ich rodzice. Największe zarzuty — i to zarówno ze strony rodziców, jak i nauczycieli — padały pod adresem szkoły, a więc tego ognia, które w odkrywaniu i ujawnianiu talentów, w umiejętnym sprzyjaniu ich rozwojowi powinno odgrywać rolę szczególną. Rzeczywistość wygląda jednak więcej niż niepokojąco.

— Szkoła wyszydza stypendystę, drwi z niego, tylko dlatego, że jest trochę inny. Mój syn boi się szkoły, tych złośliwych uwag, nie wyobrażam sobie, że będzie się mógł dalej rozwijać w takiej atmosferze... Wystarczy, że dodam, iż dyrektor szkoły w ogóle nie słyszał o Krajowym Funduszu — mówiła matka 8-letniego dziecka.

— Nasza szkoła nastawiona jest tylko na przeciętnych. Szkoła nie lubi indywidualności, żadnych indywidualności, właściwie niszczy talenty, a nie rozwija ich. Nie ma w niej absolutnie żadnych warunków na chuchanie na najzdolniejszych, na uwzględnienie ich potrzeb i specyficznej sytuacji. Gdy zdarzy się czasem, że uczeń wybitny nie odrobi lekcji z jakiegoś prze-

dmiotu, nie może liczyć na zrozumienie u swego profesora — mówiła nauczycielka stołecznego liceum.

— Szkoła jest zupełnie nieświadoma zdolności mego syna. Polonistka przestrzega mnie tylko, bym kontrolowała jego lektury, bo mogą go wypaczyć — twierdziła matka 14-letniego chłopca.

— Niektóre przepisy uniemożliwiają wręcz należyte zajęcie się uczniem zdolnym. Dlatego na przykład w kole zainteresowań musi być koniecznie 12 uczniów, skoro często jest trzech czy pięciu o tak wyraźnych zainteresowaniach, gdzie mają oni je rozwijać? — pytała nauczycielka z długoletnim stażem.

To naturalnie tylko niektóre grzechy w tej materii. I choć przytoczone tu opinie są może zbyt skrajne — istnieją przecież szkoły mające niemałe osiągnięcia w dziedzinie opieki nad wyróżniającymi się dziećmi — nie ulega wątpliwości, że szkoła jako instytucja nie jest przygotowana do pracy z uczniem zdolnym, że nie zajmuje się nim należycie. I gdyby nie indywidualni nauczyciele-pasjonaci opiekujący się olimpijczykami i stypendystami, nauczyciele, którym zwierzchnicy i współkoledzy nie zawsze ściągają drogę różami — sytuacja w tej dziedzinie byłaby znacznie gorsza.

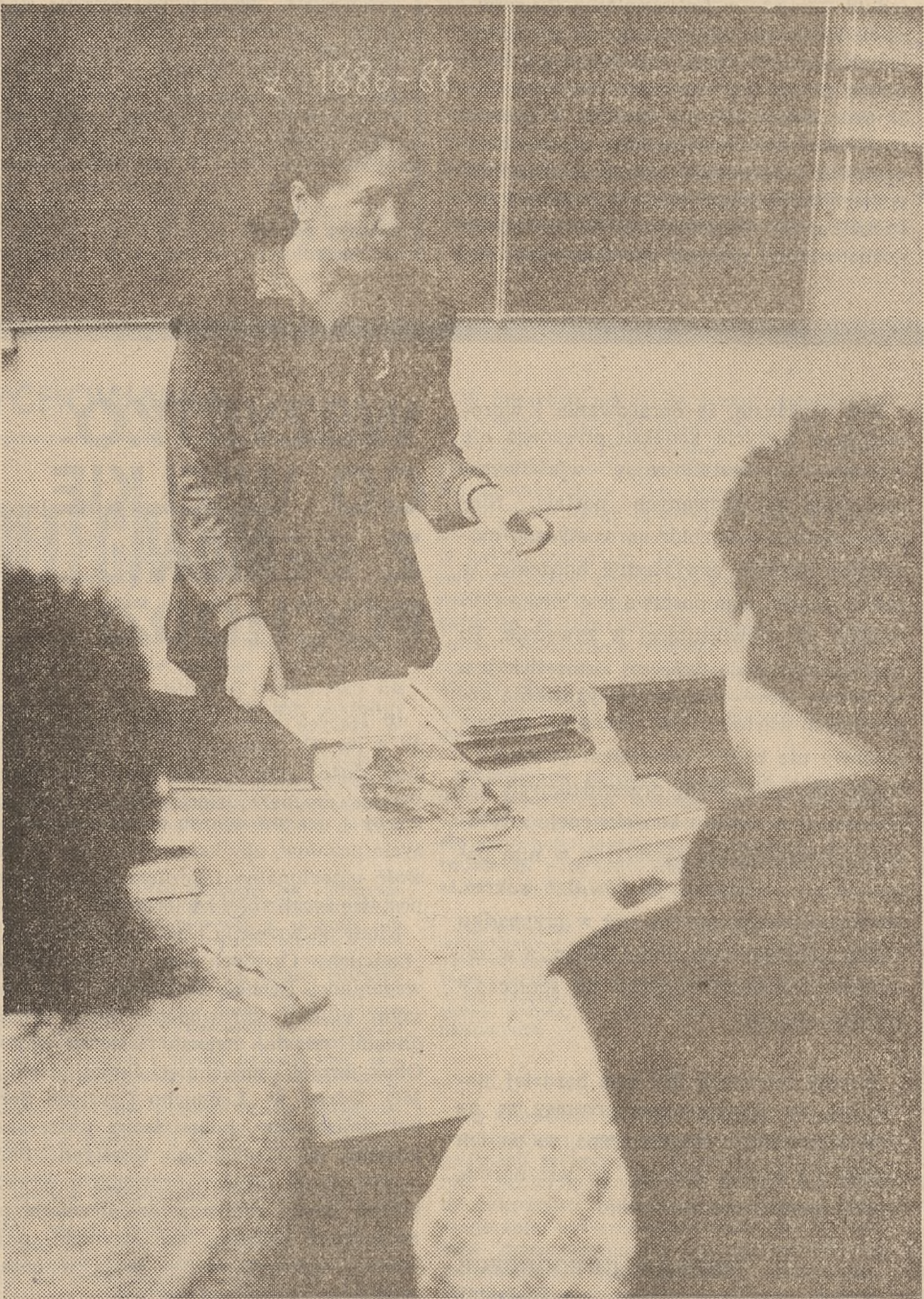
Czy jednak w dalszym ciągu praca z dziećmi najzdolniejszymi może się opierać głównie na indywidualnych pasjach nauczycieli? Nie możemy przecież zapominąć, że Krajowy Fundusz może się opiekować tylko niewielką garstką (przypominam: w roku bieżącym — 164) najzdolniejszych. A — jak wynika z badań — takich dzieci jest w każdej populacji około 13 proc. Więc ciągle gubimy zbyt dużo diamentów, wciąż trwonimy talenty i zdolności, czyli nasze największe bogactwo narodowe, warunkujące przecież przyszły rozwój cywilizacyjny i kulturalny.

Dzieje się tak między innymi dlatego, że właśnie szkoła wciąż nie zauważa w dostatecznym stopniu tych wybitnych i jest wobec ich talentów i zdolności zbyt często bezradna. Bo nie zawsze nauczyciel (nie mówiąc już o rodzicach) potrafi określić, czy istotnie ma do czynienia z dzieckiem wybitnym (kryteria są zresztą trudne i skomplikowane). Bo poradnie wychowawczo-zawodowe nie zajmują się w ogóle dziećmi zdolnymi, kierując niemal wyłącznie nie swe zainteresowania na uczniów najslabszych. Bo dom rodzinny wyróżniających się młodych ludzi nie spotyka się z należytą pomocą i opieką ze strony instytucji, które powinny — i mają wszelkie dane ku temu — takiej pomocy udzielać. Bo, po prostu, wciąż nie mamy całościowego systemu, który by preferował talenty i stwarzał szansę olbrzymiej większości wybitnie uzdolnionych — który by pozwalał na konsekwentne i harmonijne rozwijanie zainteresowań. Systemu, który by nie dopuszczał np. do tego, aby w jakimś regionie czy województwie nie dostrzegano dzieci wybitnych, co — niestety — zdarza się obecnie nie tak rzadko. Na przykład: w roku bieżącym nie napłynęły do Zarządu Krajowego Funduszu wnioski o stypendia z ośmiu województw. Ile za tym kryje się zmarnowanych szans, ile zaprzepaszczonej bezpowrotnie dla naszej nauki czy kultury, talentów! Ile indywidualnych dramatów...

Wiele problemów w tej niezwykle subtelnej materii czeka więc na rozwiązanie. Być może, warto też pomyśleć o organizowaniu specjalnych szkół międzywojewódzkich dla szczególnie uzdolnionych? A również, wzorem Związku Radzieckiego, który ma w tej dziedzinie bardzo interesujące doświadczenia i osiągnięcia — o szkołach centralnych, ogólnokrajowych?

Jednak sam Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci, choć dwoi się i troi, choć udało mu się zainteresować tą kwestią wiele instytucji i wciągnąć do współpracy cennych sojuszników, nie jest w stanie podolać wszystkiemu. Bez wyraźniejszego wsparcia całego społeczeństwa, zwłaszcza zaś szkół i władz oświatowych, nie uczynimy tu zdecydowanego, a tak koniecznego, kroku naprzód. Przecież beztrudnie trwonienie w dzisiejszym świecie talentów to nic innego, jak skazywanie się w najbliższej przyszłości — już nawet nie na dreptanie w miejscu, lecz cofanie się w zawrotnym tempie. Powtórzę — cofanie się...

HENRYKA WITALEWSKA
Fot. M. Suchecki



NASZ WAKACYJNY KONKURS: „ROWER JEST DOBRY NA WSZYSTKO” ROZSTRZYGNIĘTY!

KRYSZTAŁOWY PUCHAR REDAKTORA NACZELNEGO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” OTRZYMUJE STANISŁAW KOŁODZIEJCZYK — NAUCZYCIEL ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W OLSZANCE (WOJ. OPOLSKIE), KTÓRY W CIĄGU 33 DNI PRZEJECHAŁ NA ROWERZE 3861 KM!

„GAZELA” DOOKOŁA POLSKI

Nie pobitem żadnego rekordu i nie zamierzam nikogo wzywać do rywalizacji. Po prostu spróbuję opisać Czytelnikom „Głosu”, jak mi się samotnie jechało dookoła Polski na własnym rowerze marki „Gazela”.

Prawdę mówiąc, o takiej wyprawie myślałem od dawna, ale dopiero w tym roku dopiąłem celu. Oczywiście, na rowerze jeżdżę od dzieciństwa. Ile kilometrów dotychczas przejechałem? A któż to zliczy!

Ale do rzeczy: „Gazela” na której jeżdżę od roku, to rower produkcji polskiej, który jest na ogół do nabycia w sklepach ze sprzętem sportowym. Przed wyruszeniem na trasę zaopatrzyłem się w różne części zapasowe, bowiem w drodze zawsze trzeba być przygotowanym na niespodziewaną awarię. Podałem też swój wehikuł gruntownej renowacji. Rozkreśliłem, a następnie złożyłem wszystko co było do rozkreślenia, sprawdziłem ogumienie, detki, oświetlenie itp. I kiedy już wszystko było naoliwione i sprawdzone, wsiałem na siodełko.

Stało się to 17 lipca 1986 roku, o godzinie 9.00 w miejscowości Boguszowa-Gorce, miasteczku w woj. wałbrzyskim. Pogoda w tym dniu była cudowna, więc pedałowałem mi się świetnie. Dziennie pokonywałem trasę długości około 120 km. Nie jest to mało. Praktycznie od świtu do wieczora oglądałem krajobraz z wysokości siodełka, z przerwami na posiłki.

Jeszcze przed wyruszeniem na trasę wyznaczyłem sobie odcinki do pokonania, przewidując zawczasu obiekty do zwiedzania. Nie przepuściłem więc żadnemu zamkowi, skansenowi, byłem w muzeach, odwiedzałem ciekawe zabytki sakralne, pomniki przyrody.

Każdego dnia wieczorem zasiadałem do kroniki, którą prowadziłem. Wpisywałem do niej swoje spostrzeżenia, uwagi i refleksje, wklejałem tak zwane „dowody obecności” w postaci pieczęci z mijanych miejscowości, upiększałem kronikę pocztówkami, zdjęciami, rysunkami.

Co ważne: unikałem, jak ognia, ruchliwych szos. Poruszałem się drogami spokojnymi, bocznymi o mniejszym natężeniu ruchu. Jest to bardzo wskazane, chociażby ze względu na bezpieczeństwo jazdy rowerzysty indywidualnego. Co zauważyłem: otóż kierowcy samochodów ciężarowych i osobowych za nie mają tych rowerzystów, którzy jada samotnie. Wymuszają na ogół pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniach, mijając ich nie zwalniając itp. Nieco inaczej, z większą kulturą, traktują natomiast grupy rowerowe. W tym wypadku zachowują większą ostrożność.

Nocowałem prawie wyłącznie w szkolnych schroniskach młodzieżowych, jestem bowiem członkiem PTSM, co ułatwia mi uzyskanie noclegu. Nocowałem w 35 schroniskach. Cena jednego noclegu wahała się w granicach od 15 do 80 złotych. Ogółem zapłaciłem za noclegi 1500 zł., co nie jest z pewnością sumą wysoką.

Przy okazji chcę stwierdzić, że pobyt w schronisku należy na ogół do przyjemnych. Nie zetknąłem się ze złą obsługą czy brudem. To cieszy, choć nie wszędzie ich wystrój jest przystojny. Z wyżywieniem było różnie. Ale trzeba przyznać, że w schroniskach jest najtaniej. Na wyżywienie wydawałem około 15 tys. zł. Nie jest to duży wydatek i każdy turysta może sobie pozwolić na takie koszty.

★

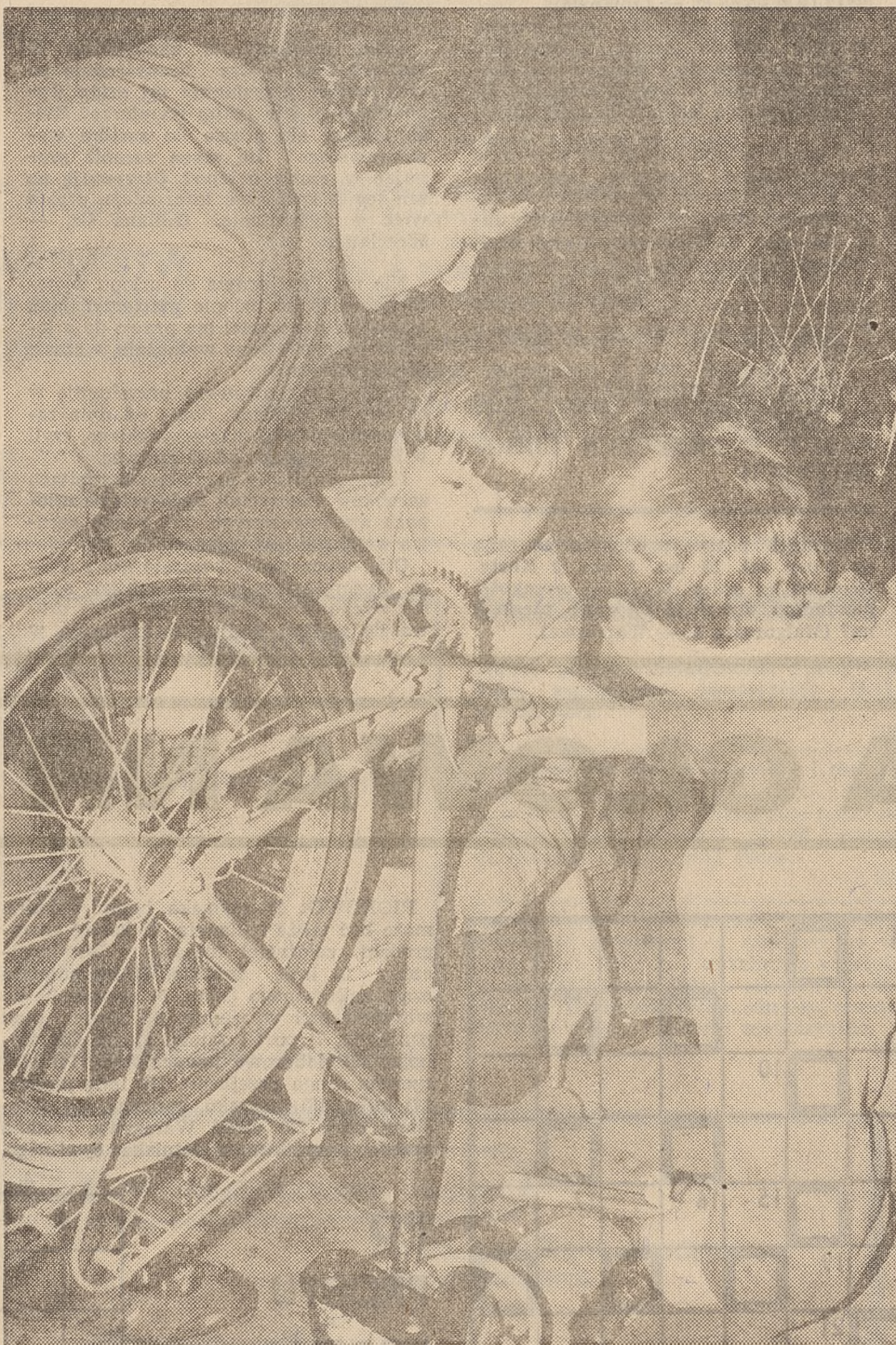
Najpiękniejsze były jednak wrażenia. Cudowna jest Polska z wysokości siodełka rowerowego. Cudowny jest sam rower. Ileż można zobaczyć, ileż przeżyć! Jadać rowerem natrafiamy co rusz na takie miejscowości, o których się nie wie, a które są wręcz niezwykle. Na przykład

Dzieląc się z redakcją tymi uwagami mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie nas — nauczycieli — na trasach więcej. Warto mieć swój własny rower i korzystać z niego, ile się da. Dla kondycji, samopoczucia i zdrowia! Pięszę samą prawdę, wynikającą z własnych doświadczeń!

★

Napiszę jeszcze trochę o sobie. Otóż jestem nauczycielem w Szkole Podstawowej w Olszance. W 1980 roku — założyłem wraz z ówczesnym dyrektorem gminnym — Józefem Koślą — Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny PTTK „Obieżyświat”. Zaczęliśmy od wycieczek pieszych na różnych szlakach nizinnych i górskich. Organizując rajdy, poznajemy najróżniejsze regiony kraju. Uczestniczący w tych imprezach uczniowie zdobywają odznaki turystyki kwalifikowanej. I tak uczniowie klas najmłodszych zdobywają odznakę „Siedmiomilowe buty”, natomiast ci ze starszych klas — odznaki turystyki pieszej: Górską Odznakę Turystyki Kwalifikowanej — GOT, odznaki regionalne — takie jak „Przyjaciół Dolnego Śląska”, „Przyjaciół Opola”, „Przyjaciół Schronisk Młodzieżowych” itp.

W 1984 roku uzyskałem dość poważne fundusze, nie wykorzystane w akcji letniej i zakupiłem dla szkoły sprzęt turystyczny. Dzięki przychylności dyrekcji szkoły uzyskałem pomieszczenie i tak powstała na-



Fot. M. Suchecki

żaden przewodnik w Polsce nie podaje informacji o wiosce Romanów. A jest tam zabytkowy dworek a w nim muzeum J. I. Kraszewskiego z wieloma niezwykle ciekawymi eksponatami.

Przemierzając rowerem Polskę miałem możliwość z dnia na dzień porównywać doświadczenia z różnych regionów przy granicach. Mam też pełniejszy — bo własny — obraz kraju, jego przyrody!

A poza tym, co to za rozkosz jechać wolno przed siebie zatrzymując się w każdej chwili, gdy ma się na to ochotę. Naprawdę, żaden środek lokomocji nie dostarcza tylu wrażeń, spostrzeżeń, nie wpływa tak korzystnie na samopoczucie człowieka!

Na siodełku człowiek czuje się naprawdę wolny!

W pobliżu Lidzbarka Warmińskiego spotkałem takiego jak ja, samotnego rowerzystę. Nazywał się Henryk Stachowski i mieszka w Złotorii. Ma już 62 lata i przejechał Polskę wzdłuż, wszczególnie z nim przy ognisku długo w noc, dzieliliśmy się wrażeniami, doświadczeniami. Pan Henryk nie choruje, nie narzeka, tryska energią i humorem. Spowodował to rower!

szkolna wypożyczalnia sprzętu sportowego i turystycznego.

W roku 1985 — ponownie uzyskałem wsparcie finansowe i mogłem wreszcie zakupić 20 rowerów typu „Wagant”. I tak rozpoczęła się nasza przygoda z rowerami. W międzyczasie uzyskałem uprawnienia Przewodnika Turystyki Kolarskiej PTTK. W klubie powstała więc od razu trzecia sekcja — turystyki kolarskiej! Rowerzy pozwalają nam na dokładne poznanie regionu. Organizujemy liczne imprezy kolarskie. Zdobywamy odznakę „Znam Ziemię Opolską”. W tym roku — w kwietniu — maju — czerwcu pojechałem z uczniami około 600 km, zdobywając odznakę „Dookoła Opolszczyzny”. Rowerzy pozwolili nam również na pozyskanie dla naszego klubu kilku nauczycieli. Mają oni własną nauczycielską sekcję kolarską, „Wagant”!

Dzięki tym wszystkim działaniom nasza szkoła jest znana i ceniona w regionie. Nie siedzimy za piecami. Korzystamy z pogody i jeździmy po drogach. Niektórzy nazywają nas pasjonatami rowerów. No i dobrze! W tym roku objechałem Polskę dookoła samotnie. Nabierałem doświadczenia. Ale może już za rok wyruszę ponownie dookoła kraju, ale tym razem z uczniami!

STANISŁAW KOŁODZIEJCZYK

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

POMAGAMY SOBIE SAMI

Przejście od czynnego życia zawodowego — zwłaszcza w zawodzie nauczycielskim — na status emeryta i rencisty jest wielkim przeżyciem. W pracy mamy możliwości kontaktów z ludźmi — nie tylko z młodzieżą, ale również z kolegami, rodzicami uczniów. Emerytura izoluje nas od tego, zawęża sferę działalności do spraw osobistych i rodzinnych. Szczególnie bolesnie przeżywają te stany frustracji osoby samotne.

Ale przejście na emeryturę nie powinno oznaczać odosobnienia i braku kontaktów towarzyskich. Nie można zamknąć się w kręgu najbardziej nawet osobistych spraw, w czterech ścianach domu. Samotność, czy tylko jej odczuwanie, wynika z określonych stosunków społecznych, z tego, jakie miejsce zajmujemy w układach środowiskowych i na ile im się przeciwstawiamy. Im pełniej bierzemy udział w życiu społecznym naszej organizacji związkowej, tym wyraźniej zaciera się uczucie samotności.

Każdy z nas, emerytów i rencistów, znajdzie miejsce w sekcji. Możemy tam organizować zajęcia rozrywkowo-kulturalne i zabiegać o pomoc socjalną dla najbardziej potrzebujących. Wszystko zależy od nas samych. W każdym środowisku są możliwości rozwinięcia efektywnej pracy sekcji, tym bardziej że możemy liczyć na zrozumienie i pomoc władz administracyjnych, dyrekcji szkół czy innych organizacji społecznych.

Nasza sekcja liczy 100 osób. Jest to tylko nieco ponad 50 proc. wszystkich emerytów-nauczycieli w naszym mieście. Odpowiedni dobór ludzi i ofiarna praca wszystkich członków, także zespołów — socjalno-bytowego, gospodarczego i kulturalno-oświatowego — spowodowały duże ożywienie pracy, konsolidację członków. W okresie trudności rynkowych udało się nam uzyskać zbiorowe zakupy poza kolejką znacznej ilości towarów deficytowych, które sekcja gospodarcza rozprowadziła odpłatnie.

W trakcie spotkania pokoleń z okazji 80-lecia ZNP w Domu Kultury wystąpił chór nauczycielski i inne zespoły artystyczne, była też wystawa artystycznych prac nauczycieli.

Aby oderwać naszych członków od codziennych trosk i umożliwić im żywszy kontakt ze światem zewnętrznym, organizowane były i są bezpłatnie bliższe i dalsze wycieczki autokarem. Byliśmy już w Łodzi, w Poznaniu, Kórniku, Białowieży, Białymstoku, Warszawie, Kazimierzu, Puławach.

Wybieramy się na 5-dniową autokarową wycieczkę szlakiem Wrocław — Kotlina Kłodzka. Odpłatność za te wycieczki jest niewielka i pokrywa tylko koszt wyżywienia każdego jej uczestnika. Staramy się też włączyć naszych członków w różne imprezy kulturalne jak: teatr, operetka, cyrk, rozprowadzono bezpłatnie lub po cenach niższych ponad 300 biletów wstępu.

Spotykamy się z życzliwą postawą kuratorium w Tarnobrzegu oraz efektywną pomocą inspektora oświaty, kol. Szczekutowicza w Stalowej Woli, w załatwianiu trudnych spraw materialnych naszej sekcji. Nie mamy problemów z uzyskaniem zasiłków i zapomóg dla najbardziej potrzebujących pomocy finansowej 75 osób.

Łącząc się w szeregi ZNP mamy pewność, że nie jesteśmy sami. Organizacja związkowa była i jest potrzebna szczególnie nam, emerytom i rencistom. Jest coś wzruszającego w uczestniczeniu, w milej atmosferze, w kontaktach towarzyskich.

Piszę to w przekonaniu, że podane tu formy pracy pobudzą do refleksji i działania tych wszystkich, którzy stoją jeszcze na uboczu. My, w sekcji emerytów i rencistów, pomagamy sobie sami.

JÓZEF ZYGMUNT
Stalowa Wola

PRACA W NIEPEŁNYM WYMIARZE ZAJĘĆ A PRAWO DO DODATKU ZA WYSLUGĘ LAT

Proszę o wyjaśnienie, czy nauczycielowi (emerytowi) zatrudnionemu w niepełnym wymiarze godzin, poniżej 1/2 etatu, przysługuje uprawnienie do dodatku za wysługę lat?

Wątpliwości w tej kwestii wynikają z różnej interpretacji par. 5 rozporządzenia MOiW z 2 marca 1982 r., w sprawie szczególnych wypadków zaliczania okresów zatrudnienia uprawniających nauczycieli do dodatku za wysługę lat oraz ogólnych zasad wypłacania dodatków, który mówi, że „nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze zajęć przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu pracy wynikającego ze stosunku pracy”.

Co tu oznacza „niepełny wymiar zajęć”? Czy połowę lub więcej niż połowę, czy także mniej niż połowę etatu? Wydaje mi się, że ci, którzy twierdzą, że musi to być co najmniej połowa etatu, niesłusznie wyprawdzają takie rozumowanie z treści art. 1, ust. 3 cytowanego zarządzenia, który odnosi się, według mnie, tylko do ustalenia okresów pracy wymaganych do uzyskania prawa do dodatku za wysługę lat (nie uwzględnia się tu tych okresów pracy nauczyciela wykonywanej w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego danego nauczyciela wymiaru godzin). (Stanisław Roszkowski — Kartuz).

Ma pan rację. Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze zajęć, a więc np. 10, 9 lub 5 godzin tygodniowo przysługuje dodatek za wysługę lat, w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu pracy, wynikającego ze stosunku pracy. Jeżeli pracuje Pan np. w szkole pięć godzin tygodniowo, ma Pan prawo do dodatku za wysługę lat w wysokości 5/18 (18 — pełny wymiar godzin).

Art. 33 ust. 1 Karty stanowiąc o dodatku za wysługę lat mówi, iż nauczycielowi dodatek ten przysługuje za nieprzerwaną pracę w szkole, w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy. Zarządzenie cytowane w Pana liście, będące przepisem wyko-

nawczym do art. 33 Karty reguluje dwie sprawy: zaliczanie okresów zatrudnienia do dodatku w przypadkach szczególnych i określenie zasad wypłacania tegoż. Istotnie, przy ustalaniu okresów pracy wymaganych do uzyskania prawa do dodatku jest powiedziane, że pracy w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie uwzględnia się. Natomiast w par. 5, uściślającym zasady wypłacania dodatku, takiego zastrzeżenia nie ma, co oznacza, że dodatek przysługuje niezależnie od czasu pracy nauczyciela, w wysokości proporcjonalnej.

URLOPY DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Chcę skorzystać z rocznego płatnego urlopu, dla poratowania zdrowia. Czy termin „roczny” odnosi się do roku szkolnego, czy kalendarzowego, tzn. liczy się 10 czy 12 miesięcy? Co wlicza się do wysokości wynagrodzenia w czasie tego urlopu? Czy po wykorzystaniu urlopu mam prawo wrócić do szkoły, w której obecnie pracuję i objąć ten sam etat? (Krystyna D. — Janikowo).

Płatnego urlopu dla poratowania zdrowia udziela organ nadzorujący szkołę na okres do jednego roku. Niekoniecznie musi to być 12 miesięcy. Oczywiście mowa jest o roku kalendarzowym.

W czasie urlopu nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie miesięczne składające się z następujących składników: wynagrodzenie zasadnicze, dodatek za wysługę lat oraz dodatek wiejski — jeżeli nauczyciel pracuje na wsi lub w mieście do 5 tys. mieszkańców. Po wykorzystaniu urlopu nauczyciel ma prawo do pracy na zajmowanym stanowisku w tej szkole.

ODPRAWA PIENIĘŻNA W RAZIE ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY Z PRZYCZYN ZDROWOTNYCH

Stosunek pracy rozwiązano ze mną na mocy art. 23 ust. 1 pkt. 3 Karty. Mam 20 lat pracy. W jakiej wysokości powinienam otrzymać odpłatność pieniężną? (Małgorzata S. — Warszawa).

Nauczycielowi mianowanemu (przyjmujemy, że Pani jest nauczycielem mianowanym), z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z orzeczeniem komisji lekarskiej (KIZ), o trwałej niezdolności do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku (art. 23 ust. 1 pkt 3 Karty) — przyznaje się odpłatność pieniężną, w wysokości jedno-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego za każdy pełny rok pracy pedagogicznej; nie przekraczający jednak sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Odpłatność pieniężna w przypadku Pani będzie więc wynosiła kwotę sześciomiesięcznej wypłaty, odpowiadających wysokości miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Nie jest to świadczenie jednorazowe, jak to często przypuszczają nasi Czytelnicy.

OKRES PRZYZNAWANIA ZASIŁKU WYCHOWAWCZEGO. PRACA W OKRESIE URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Urlop macierzyński ukończyłam 20 czerwca 1986 r. Czy bezpośrednio po tym urlopie przysługuje mi urlop wypoczynkowy i w jakim wymiarze? Kiedy kończy się prawo do zasiłku wychowawczego? Ile mogę zarobić pracując w czasie urlopu? Otrzymuję na ten temat sprzeczne informacje, proszę więc o wyjaśnienie. (Liliana Cz. — Wrocław).

Nie ma Pani prawa do urlopu wypoczynkowego po urlopie macierzyńskim, albowiem nauczyciel ma prawo do urlopu wypoczynkowego wyłącznie w czasie ferii szkolnych.

Zasiłek wychowawczy przysługuje w okresie 24 miesięcy, licząc od dnia zakończenia urlopu macierzyńskiego, czyli w Pani przypadku od 20 czerwca.

Informowaliśmy niedawno o limitach zarobków nauczycieli będących na urlopach wychowawczych. Jak widać, sprawa wciąż nie jest jasna.

Otóż nauczycielka korzystająca z urlopu wychowawczego i pobierająca zasiłek wychowawczy, może bez utraty prawa do zasiłku podjąć zatrudnienie w

wymiarze nie wyższym niż 1/2 etatu, o ile uzyskiwane z tego tytułu wynagrodzenie nie przekracza 14 tys. zł miesięcznie. Wynagrodzenie to nie jest wliczane do dochodu na członka rodziny, od którego wynagrodzenia zależy wysokość zasiłku wychowawczego. Podstawa prawna: rozporządzenie Rady Ministrów z 6 marca 1986 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie urlopów wychowawczych (Dz. U. nr 9 poz. 48).

SZCZEGÓLNY TRYB PRZEJŚCIA NA EMERYTURĘ

W czerwcu br., zwróciłam się do wydziału oświaty z pytaniem, jaki okres pracy uprawnia mnie do przejścia na emeryturę. Odpowiedź brzmiała: 30 lat. W dwa miesiące później otrzymałam dodatkowy awans za pracę w wieku emerytalnym (?) (55 lat życia i 26 lat pracy). W dalszym ciągu jednak nie orientuję się, czy emerytura, na którą mogłabym przejść, byłaby pełna czy niepełna (Krystyna S. — Hrubieszów).

Otrzymujemy ostatnio wiele listów z podobnymi pytaniami. Wyjaśniamy więc: po 30 latach pracy, bez względu na wiek, można przejść na emeryturę korzystając z art. 88 Karty. Nauczyciel wykonujący pracę w szczególnym charakterze ma ponadto prawo do emerytury w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. (Dz. U. nr 8 z 1983 r., poz. 43), jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

● osiągnął wiek emerytalny 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn;

● wiek emerytalny osiągnął w czasie zatrudnienia lub w ciągu 5 lat od jego ustania.

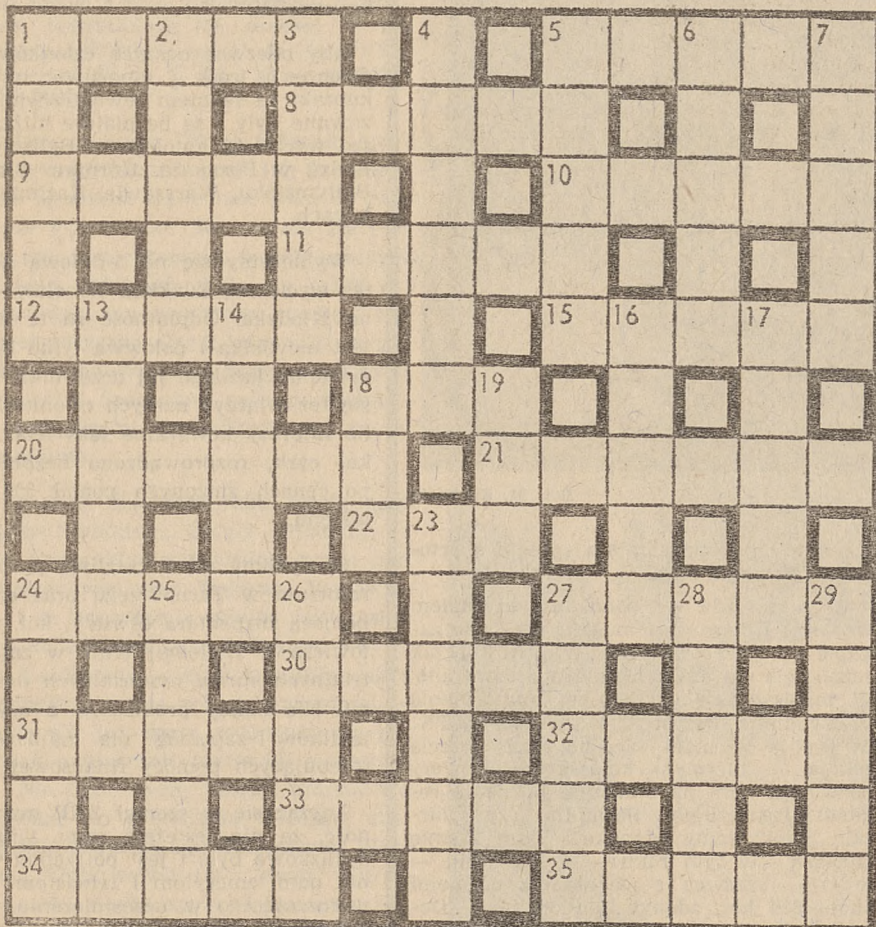
● ma wymagany okres zatrudnienia wynoszący 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, w tym 15 lat pracy w szczególnym charakterze (dawna I kategoria).

Uwaga: Ze szczególnego trybu przejścia na emeryturę mogą skorzystać tylko nauczyciele wykonujący pracę pedagogiczną wymienioną w art. 1, pkt. 1—7 Karty Nauczyciela.

MĄDRA GŁOWA NR 13

REDAGUJE
ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) straż, która może być również i wielkopolską rzeką, 5) może być sercowa, wątrobowa lub różana, 8) część naboju albo papierosa, 9) ogólnie przyjęta zasada albo ilość obowiązująca, 10) oddział instytucji, ekspozytura, 11) samochód osobowy lub ciężarowy produkcji naszych południowych sąsiadów, 12) odłam

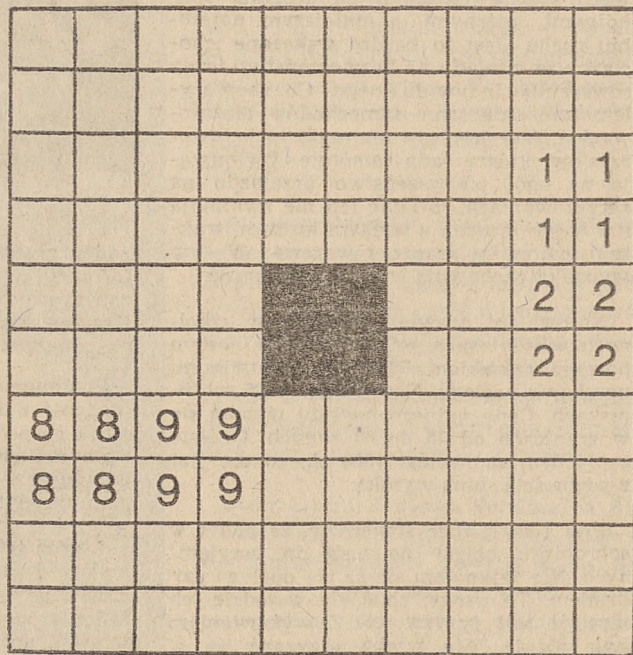
wyznaniowy, 13) odtwórca roli Marusi w „Czterech pancernych i psie”, 18) pierwiastek chemiczny, który może być gospodą, 20) stolica jednego z państw europejskich, 21) droga sputnika, 22) urzędowy bieg spraw, 24) azjatycka małpa z rodziny koczokodanów, pospolita w ogrodach zoologicznych, 27) pieniek, klocek, 30) albo chroni oko, albo pływa po stawie, 31) część stacji kolejowej, towarowej, która może również znaleźć się przed sceną teatralną, 32) przywódca powstania chłopskiego w Galicji (1846), 33) taniec towarzyski popularny przed 20 laty, 34) samica jelenia lub daniela, 35) wielbiciel, zalotnik.

PIONOWO: 1) rzymska bogini, która może być także i planetą, 2) książę nowogrodzki, założyciel dynastii Rurykowiczów, 3) imię żeńskie, 4) najmniejsza część nakręconego filmu, 5) urządzenie do wbijania pali w ziemię, 6) nocny ptak przelotny, 7) port i zatoka Morza Czerwonego, 13) doborowe towarzystwo, 14) wytyczona droga przejazdu, 16) imię męskie, 17) klika, 18) biczysko, kańczug, 19) określony czas, 23) część Warszawy, znana przede wszystkim z lotniska cywilnego,

24) to, co występuje na zakończenie bajki, 25) prąd powietrza wykorzystywany w szybownictwie albo rodzaj przewodu doprowadzającego gazy spalinowe, 26) wzór geometryczny na tkaninie, 27) smarowidło, 28) imię Szewińskiej, najsłynniejszej naszej lekkoatletki, 29) najmniejsza porcja, o jaką może zmienić się dana wielkość fizyczna (energia, pęd), także miesięcznik popularyzujący matematykę i fizykę wśród młodzieży radzieckiej.

PO PROSTU PODZIAŁ

Najwyższa pora na łamigłówkę geometryczną. Ten niepełny kwadrat (niepełny, gdyż ciemne pole nie bierze udziału w zabawie) należy podzielić — prowadząc cięcia wzdłuż widocznych linii — na cztery części jednakowej wielkości oraz identycznego kształtu, ale w taki sposób, aby w jednej z nich znalazły się same 1, w drugiej same 2 itd.



NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych nr 9 bony PKO po 1000 zł wylosowali: Zofia Grzebyk — Bielsko-Biala, Feliks Tarasiewicz — Białystok, Mieczysław Słabiński — Goniądz.

Natomiast nagrody książkowe z tego numeru wylosowali: Józef Danak — Wólka Pełkińska, Józef Urban — Ruda Śląska, Michał Mizelski — Ostrowiec Świętokrzyski, Janina Piszczyk — Łączna, Stanisława Kasprzak — Zadybie Stare.

Rozwiązanie zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Mądra Głowa nr 13”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.

UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW UCZESTNIKÓW WZASÓW, WYCIECZEK, PODRÓŻY

Ubezpieczenie to przeznaczone jest dla zakładów pracy i różnych organizacji urządzających wycieczki dla pracowników i ich rodzin oraz osób wyjeżdżających na wczasy.

Zakres ubezpieczenia jest ograniczony do wypadków, jakie mogą się ubezpieczonym wydarzyć od momentu wyjścia z domu w celu wzięcia udziału w wycieczce lub wyjazdu na wczasy, podczas przejazdu autobusem, pociągiem lub innym środkiem komunikacyjnym, podczas postoju na trasie przejazdu, podczas pobytu w miejscu docelowym wycieczki lub wczasów — do chwili powrotu do domu z wczasów lub wycieczki. Ubezpieczenia mogą być zawierane indywidualnie przez zainteresowane osoby, a także zbiorowo przez zakład pracy lub organizację.

Z ubezpieczenia tego wyłączone są wypadki podczas czynnego udziału w zorganizowanych publicznych zawodach, wyścigach, rajdach i treningach — we wszelkiego rodzaju dyscyplinach sportu.

Wysokość wypłacanych przez PZU świadczeń zależy od sum ubezpieczenia uzgodnionych przy zawieraniu umowy.

Podobnie wysokość składki uzależniona jest od sum ubezpieczenia oraz od czasu trwania ubezpieczenia.

Przy sumie ubezpieczenia na 50 000 zł w razie śmierci i 100 000 zł w razie trwałego inwalidztwa, składka z tytułu ubezpieczenia jednej osoby wynosi:

za okres nie przekraczający:	składka w złotych
3 dni	10 zł
7 dni	15 zł
15 dni	25 zł
30 dni	35 zł

Przy wyższych sumach ubezpieczenia stawka wzrasta proporcjonalnie w tym samym stosunku do wzrostu sumy.

UBEZPIECZENIE OD NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW WZASOWICZÓW I KURACJUSZY W SANATORIACH

Oprócz wskazanej wyżej indywidualnej formy ubezpieczenia, zawieranego przez wczasowicza w miejscu zamieszkania i przed rozpoczęciem podróży, uczestnicy wczasów

mogą się również ubezpieczyć na okres wczasów u pośrednika ubezpieczeniowego w domu wczasowym lub ośrodka wypoczynkowym — według tych samych zasad. Natomiast kuracjusze skierowani na leczenie sanatoryjne do uzdrowisk lub szpitali — mogą zawrzeć umowę ubezpieczenia w zakładzie lecznictwa uzdrowiskowego, po przybyciu do tych ośrodków. Odpowiedzialność PZU w odniesieniu do osób, które zawarły ubezpieczenie i opłaciły składkę w dniu przybycia na leczenie, rozpoczyna się z datą rozpoczęcia turnusu, a kończy się z chwilą zakończenia podróży i powrotu ubezpieczonego do domu. To ubezpieczenie obejmuje dodatkowo wypadki podczas ćwiczeń rehabilitacyjnych i uprawiania sportu rekreacyjnego. Jeśli sumy ubezpieczenia wynoszą 100 000 zł w razie śmierci i 200 000 zł w razie całkowitego (100%) inwalidztwa, składka za ubezpieczenia wynosi:

za okres do 15 dni —	50 złotych
za okres do 30 dni —	70 złotych
za okres do 60 dni —	100 złotych

Dowodem zawarcia ubezpieczenia jest pokwitowanie, wystawione przez pośrednika ubezpieczeniowego.

ZBIEG UBEZPIECZEŃ

Często się zdarza, że ktoś, kto zawarł ubezpieczenie w zakresie następstw nieszczęśliwych wypadków w pracy i w życiu prywatnym, jako pracujący jest również ubezpieczony na koszt zakładu pracy, albo jako uczestnik wycieczki. Może się zdarzyć, że ta sama osoba ubezpieczona indywidualnie na własny koszt, uległa wypadkowi samochodowemu, jako pasażer. Tego rodzaju wypadki objęte są tak zwanym ubezpieczeniem komunikacyjnym. A więc przy zbiegu kilku form ubezpieczeń, którymi poszkodowany był objęty w razie nieszczęśliwego wypadku — świadczenie wypłaca się z każdego ubezpieczenia, które w chwili wypadku było ważne i którymi wypadek był objęty.

Niewielkie opłaty ubezpieczeniowe, szeroki zakres ubezpieczeń wypadkowych, nieskomplikowane formalności przy zgłaszaniu wniosków ubezpieczeniowych — powinny być zachętą do korzystania z ubezpieczeń wypadkowych, będących najlepszą formą samopomocy.

Pamiętaj — nie każdy ulega wypadkom, ale każdy może się od ich następstw ubezpieczyć w PZU. Wypadki zdarzają się nie tylko innym. Losowy nieszczęśliwy wypadek może się zdarzyć Tobie lub członkom Twojej rodziny.

K 374

PRZEDSZKOLA! SZKOŁY PODSTAWOWE! ZAWODOWE!

Wytwórcia Pomocy Szkolnych

57-550 Stronie Śląskie

skr. poczt. 30, tel. 246

Telex 0745287 SRz pl

produkuje

plansze dydaktyczne w pełnym zakresie przedmiotów, przeźroczka, instrukcje bhp i ppoż. Proponujemy m.in.:

- Alfabet dla kl. „0” — 28 plansz
- Alfabet dla kl. „I” — 47 plansz
- Monografia liczb — 10 plansz
- Język rosyjski — 35 plansz

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową.

Na żądanie wysyłamy katalog. Prosimy o dokładne adresy.

K 347

OGŁOSZENIA DROBNE

Miłość, przyjaźń odnajdziesz. Oferty krajowe, zagraniczne, towarzyskie. HAL-SZFA. Żary.

377

Wyszkolenie średnie muzyczne i pedagogiczne — specjalność wolonczela. Poszukuje pracy, warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Janina Chorażek, 99-100 Łęczycza, ul. Szkolna 3 m. 13, woj. Płock.

376

Cyklinowanie, lakierowanie parkietów, układanie, przekładki w szkołach na terenie kraju, solidnie i terminowo wykonuje Specjalistyczna Firma „Soto”, ul. Teatralna 30, 43-100 Tychy, skrytka pocztowa 46. Uwaga — lakiery nietoksyczne.

368

<< PROTAZY >> — elektroniczny woźny

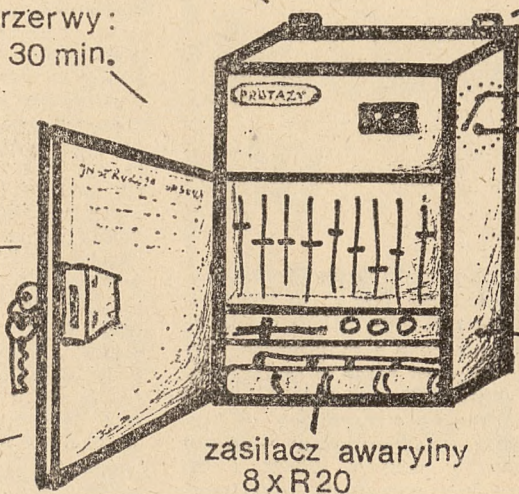
wskaznik pracy — pulsowanie 1 Hz

trwała, zamykana obudowa do zawieszania

programowane przerwy:
5, 10, 15, 20, 25, 30 min.
max: 15 cykli

czas dzwonka:
5 ÷ 20 sekund —
(płynnie)

20 układów scalonych,
kwarc 215,
9 tranzystorów.



sieć dzwonnów
12, 24, 220 V ~ 5A

test baterii

220 V 50 Hz
9VA

zasilacz awaryjny
8 x R20

gwarancja
24 m-ce!!

informacje
zamówienia
producent

<SPELLTRONIX>
KRZYSZTOF JEDRYCH

90-950 ŁÓDŹ 1, skr. 310

tel. 32-27-11

telex 884504 elme

<PROTAZY>
oszczędzi 1/2

etatu

żywego

woźnego!

rachunek

jest prosty!

cena 90.000 zł

rachunki spółdzielni rzemieślniczej
ELEKTROMETAL w Łodzi

— całkowicie bezobsługowa praca

— aplikacja i programowanie uproszczone do minimum

— dokładność 5 sek. / miesiąc

— entuzjastyczne referencje dotychczasowych użytkowników

OGŁOSZENIA DROBNE

Tarcze szkolne. Polichlorek na materiale. Ceny przystępne. Zakład Rzemieślniczy, J. Wiśniewski, Łódź, ul. Doli 8. 382

Mgr techniki (studia podyplomowe — informatyka, staż 7 lat w szkole) podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Eugeniusz Kowalik, 41-596 Chorzów, ul. Bałowego 13/14. 383

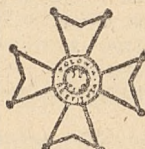
Koledze

LESZKOWI GARGULI

przesowi Zarządu Okręgu ZNP w Nowym Sączu
wyraża szczerą żal i współczucie w związku ze śmiercią OJCA
składa

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

TYGODNIK
ODZNACZONY



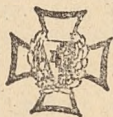
KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kierownik działu), Lidia Jastrzębska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kałuska (sekretarz redakcji), Teresa Kozarska (kierownik działu), Jerzy Krasiewicz (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka-Szczypliska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Roki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-24-20, 27-66-30.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje, zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich odpłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamawiają na wsi w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” odpłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — odpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłat dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przysyła RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Pras i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleciodawców indywidualnych i 100 proc. dla zleciodawców instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półroczny roku następnego oraz na cały rok następnny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1986 r. kwartalnie — 195 zł półrocznie — 390 zł. rocznie — 780 zł.

Reklamy i ogłoszenia przysyłać oraz informację udzielać Biuro Ogłoszeń i Reklam Wydawnictwa Współczesnego ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 100 zł za 1 wiersz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazowaniu ofert — 100 zł; kredytowe: komunikaty — 210 zł, nekrologi — 180 zł, reklamy — 180 zł za 1 cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa nr 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86 02-017 Warszawa.

Nr indeksu 35923

PL ISSN 0017-1263

P-78.

Zam. 2293.

KRZESANIE ŻYCIA

Było to życie tylko 49-letnie, a więc mimo bogatych treści krótkie. Dlatego też poważny dorobek badań zmarłego w 1958 roku profesora Tadeusza Mikulskiego można traktować jako nie do końca spełnioną zapowiedź.

Piszę o tym wspaniałym człowieku nie dlatego, żebym go bliżej znał osobiście. Uważam jednak, że założyciel wrocławskiej polonistyki i jeden z tamtejszych pionierów kulturalnej działalności wysokiego lotu, godzien jest jak najszerszej popularyzacji.

Tadeusz Mikulski ogłaszał swoje rozprawy literackie już w 1926 roku jako siedemnastoletni uczeń toruńskiego gimnazjum. Studiował potem kolejno na Uniwersytecie Warszawskim i Krakowskim, a w dwudziestym siódmym roku życia, na trzy lata przed wojną, został asystentem profesora Juliana Krzyżanowskiego na UW.

Gdy rozpoczynałem studia, Mikulski, którego imię otaczała już dobra sława, przebywał jako stypendysta w Paryżu. Zdążył jednak na czas wrócić do kraju i wziąć udział w obronie Warszawy. Był potem w AK i działał w uniwersyteckim tajnym nauczaniu. Jego żołnierski pseudonim z czasów Powstania brzmiał: „Krasicki”. Czyżby już wtedy przewidywał swoje przyszłe prace nad twórczością Księcia Biskupa?

Nie tak dawno temu i mnie można było zaliczyć do zapamiętatych czytelników dwóch grubych tomów korespondencji Krasickiego, jakże barwnej i ciekawej, pięknie opracowanej pod redakcją Tadeusza Mikulskiego. Ale jego samego poznałem wcześniej, bo w 1946 roku. Posłał mnie do młodego profesora do Wrocławia w jakichś sprawach bibliotecznych nasz wspólny Mistrz — Julian Krzyżanowski.

Wrocław — to była wtedy jakby inna planeta. Ogromny obszar miasta zadziwiał swój nowym życiem na tle totalnych zniszczeń.

Państwo Mikulscy mieszkali w śródmieściu. Przez tę dzielnicę szła jakaś, nie pamiętam która, wypełniona ruchliwym tłumem ulica. Była zima. Bocznicę tej arterii ogarniał od wczesnego wieczora zupełnie mrok. Nie tak rzadko dochodziły stamtąd strzały. Aha, był jeszcze tramwaj na głównej ulicy. Buchał światłem i miał niemieckiego (tak jest!) konduktora. Stażec ten usiłował pobierać opłatę za przejazd i zwracał się z rozpaczliwym „bitte” do pasażerów. Wzruszano ramionami.

W domu Mikulskich przyjęto mnie jak bliskiego człowieka, choć byliśmy sobie obcy. Zostałem nakarmiony, czym się tylko dało, a potem obłożony pierzynami w nie opalanym jak całe mieszkanie pokoju. Rano profesor zabrał mnie, „nie dokończono” studenta w mundurze wojskowym, na spacer i pokazał wszystko, co w śródmieściu ocalało lub raczej mogło liczyć na ocalenie przy ludzkiej zapobiegliwości.

W osłupieniu wprawiał mnie sam tylko rozmiar kościołów i innych gmachów. Nie wiem, czy już wtedy mimo zniszczeń Wrocław przemawiał swoją sugestywną i poważną urodą, czy też promieniowała na to miasto atmosfera wskrzeszonego uniwersytetu, tworzącej się polonistyki, zakładanych czasopism, popularnych Czwartków Literackich i wielu innych przejawów powszechnie budzącego się życia kulturalnego.

Mikulski był wszędzie, gdzie coś rozkwitało. Był młody latami i duchem. Młody wydał mi się zresztą także rektor Stanisław Kulczyński ze swoją entuzjastyczną opowieścią o „perle polskiego Zachodu” — Jeleniej Górze. Młoda była z pewnością publiczność, która przybyła na odczyt Marii Dąbrowskiej — wtedy prawie mieszkanki Wrocławia.

Gdy Mikulski mówił o swoich zamiarach naukowych, czynił to z wiarą i skromną pewnością siebie. Wiedział, że jego miejsce jest we Wrocławiu. Czas był niezwykły. Człowiek także.

Profesor Kazimierz Wyka pisze, że Mikulski pozostawił po sobie we Wrocławiu „zestaw czynów nie mniej piękny od zestawu napisanych czy mogących się dopiero napisać własnych książek. Pozostawił mianowicie zespół swoich uczniów pierwszorzędną i wszechstronnie, jak ich nauczyciel, przygotowanych do badań nad Oświeceniem. W kołach polonistycznych wiadomo, co oznacza określenie — wrocławska szkoła oświeceniowa. A przecież profesorem był Mikulski zaledwie lat dwa-nastę...”

Osobisty urok, przystępność i życzliwość łączył z bardzo poważnym tokiem prac naukowych, a także z pisarską pasją. Jak więc pisał ten redaktor „Zeszytów Wrocławskich” i „Pamiętnika Literackiego”, współzałożyciel Oddziału Związku Literatów Polskich we Wrocławiu oraz kierownik Pracowni Oświecenia Instytutu Badań Literackich? Pominę jego podstawowe dzieła, a zajmę się „Miniaturami krytycznymi”, które w 1976 roku wydał PIW.

Spróbuję wybrać z nich dwa utwory spośród kilkudziesięciu szkiców, recenzji, wspomnień i portretów literackich. Pierwszy to wakacyjny opis podróży małym stateczkiem — „Na jeziorach mazurskich”, — rzecz z 1950 roku, drugi jest wcześniejszy, pochodzi z roku 1946. Zawiera obraz spalonej Warszawy. Nosi tytuł „Popiół”.

W wakacyjnym szkicu wyraża autor radość ze zbliżenia do „wód wielkich i czystych”, wciąż jeszcze wtedy egzotycznych dla mieszkańców Wrocławia czy nawet Warszawy.

„Żeby opisać jeziora, trzeba mieć pióro Zeromskiego lub aparat Bułhaka. W niedostatku tych czułych narzędzi trzeba zobaczyć ten kraj własnymi oczami. Spłynąć z Giżycka do Mikołajek Jeziołem Niegościńskim, Jeziołem Jagodnem (...) Zgubić horyzont na Śniardwach, «morzu mazurskim». Wjechać na wąskie jezioro Beldan, bardzo przejrzyste i patrzeć, jak Puszcza Piska ciemna, zielona, odbija się w wodzie...”

Tę właśnie trasę, tylko kajakiem i w odwrotną stronę, przebyłem w tym samym chyba roku. Każdy z nas, „Polaków z Centrali” odkrywał wtedy swoje Mazury.

Ale nad Beldanem był profesor Mikulski tylko gościem. Współgospodarzem czuł się w bibliotekach polskich. Ich zniszczeniu, ich solidarnej śmierci razem z miastem macierzystym, poświęcony jest zwarty, trzystronicowy szkic „Popiół”. Uważam, że powinien się on znaleźć w naszych szkolnych lekturach obowiązkowych. Tak przemijający jest i tak — „syntetyczny”.

Autor mówi tu o unicestwieniu Warszawy we wszystkich jej historycznych wymiarach. Pisze jako jej znawca, miłośnik i obrońca.

„Przerażone gołębie z Kanonii pierzchają na gorące dachy. Uliczką Piwną, uliczką Świętojańską, wyłotami cudownej dzielnicy, młota się ogień na plac Zamkowy, ujmując wpół pomnik królewski, wytrąca krzyż i szablę z dłoni posągu. Tak poległo miasto Zygmunta Trzeciego”.

O zagiadzie miasta króla Stanisława pisze Mikulski w następujących słowach:

„Zgorzały na żużel stojące w Rynku domy drukarzy Jego Królewskiej Mości, Michała Groella, wydawcy Księcia Biskupa Warmińskiego (...) Klasyczna fasada domu, w którym pochylała się ciężka od mądrości Komisja Edukacji Narodowej, stoi w płomieniach po same szczyty. Z sali obiadów czwartkowych na Zamku, ze wspomnienia białych peruk, biskupich atlasów (...) już powiała nad Wisłę garsteczka popiołu”.

Kilka wersów niżej rozpamiętuje autor — żołnierz, autor uczestnik Powstania śmierć domniemanej kamienicy Łęckich przy ulicy Kruczej i całego dawnego śródmieścia:

„Któż odbuduje dom, pod którym stawał tylekroć stary Rzecki, wierny subiekt zbankrutowanej firmy? Tak poległo miasto trzecie — Bolesława Prusa”.

Niejako oddzielnie pisze Tadeusz Mikulski o całkowitym spaleniu Biblioteki Krasieńskich na Okólniku. Była wypełniona od piwnic „aż po ostatnie piętro nowoczesnego magazynu bogactwem wielkiej ceny: stanowiły je rękopisy ze zbiorów Zaluskich, rękopisy w. XIX i XX, stare druki (...) teatralia w zwalach afiszów z epoki Stanisława Augusta, grafika, kartografia”. Najcenniejsze ze skarbów znalazły się w piwnicach tej biblioteki. „suchych, przestronnych, dających wszelkie zapewnienie bezpieczeństwa”.

Gdy w kilka miesięcy po spaleniu Biblioteki Krasieńskich bibliotekarze weszli do tych pomieszczeń, „przesuwali mozolnie nogi w syppkim suchym popiele. Gdy brali w ręce ów popiół, w dzień strasznego polskiego popiołka, nikt nie wiedział czy przebiega karty modlitewnika Henryka Walezjusza (...), czy może wielką, kreśloną drobny, pedantycznym piśmem «Biblioteka Polona...» czy autograf «Legendy» Wyspiańskiego...”

Z książek polskich, gromadzonych przez wieki w Warszawie, zostały „szczęśliwe kwadraty popiołu” — pisze profesor Mikulski dawny pracownik Biblioteki Narodowej. Takich „kwadratów” nie brakowało i we Wrocławiu.

Tadeusz Mikulski i jego prace, także prace jego grona — to (tak) chciałoby się powiedzieć) jakieś krzesanie życia z naszych popiołów.

W MUZEUM LITERATURY

GROCHOWIAK

Z Rzeszowa i Białej Podlaskiej, z Białogóry i Kalisza, z Ostrołki i Kurowa przyjeżdżają szkolne wycieczki do stolicy, by w ten sposób „wykonać plan” imprez wyjazdowych; wpaść do Łazienek, pokłonić się Kolumnie Zygmunta, „zaliczyć” Zamek Królewski, jakiś spektakl czy wystawę. Nic dziwnego, że w wyniku takiego natłoku wrażeń, nierzadko jedynym pamiętnym wrażeniem zostają... poobcierane pięty. Chwała więc tym organizatorom wypraw, którzy potrafią zachować rozsądne proporcje, przedstawiając jakoś nad ilość. Jeśli na zaplanowanej trasie zwiedzania nie zabraknie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, położonego przy najciekawszej uczęszczanym przez turystów Rynku Starego Miasta — szansa na powrót z innymi refleksjami murowana!

Świadczą o tym zapiski w księdze wyłożonej w muzealnym holu. Co znamienne, czynią je na ogół uczniowie szkół pozawarszawskich. Dowodzą — wbrew utartym poglądom — jak młodzi spragnieni są głębszych doznań, związanych ze sztuką, literaturą, poezją. Wskazują, jak ważny jest sposób zachęcenia do sięgnięcia choćby po Grochowiaka. Bo jakże często anachroniczną interpretacją, sformułowaniami z Gombrowicza rodem, skutecznie odstręczamy młodzież od czytania nie tylko wieszczów.

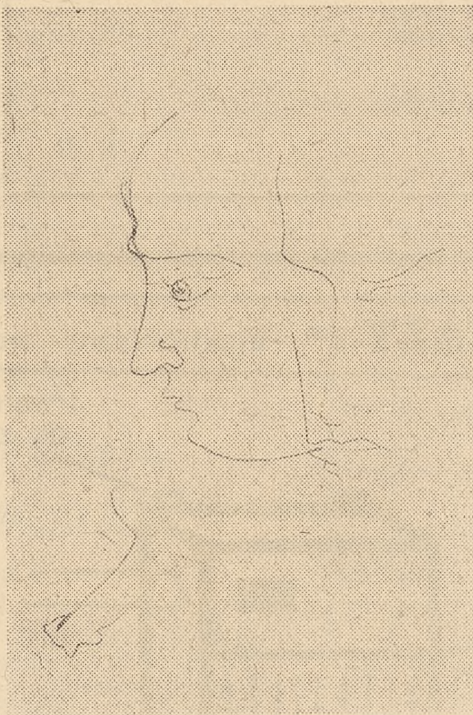
Ze stereotypami od lat walczy warszawskie Muzeum Literatury, prezentując pisarzy, poetów, literatów wszelkiej maści, w sposób możliwie najbliższy percepcji współczesnego człowieka. Najnowszą wystawę zatytułowaną „Stanisław Grochowiak” zaplanowaną od września do lutego. Stanowi próbę przybliżenia nam poetyckiej

wyobraźni najznakomitszego przedstawiciela turpizmu, który w brzydocie dostrzegł piękno i prawdę. Przygotowano ją z okazji dziesiątej rocznicy śmierci poety, ale nie tylko ów wzgląd sprawia, że na wystawę warto się wybrać.

Określenie „klasyk” może wydać się w stosunku do kogoś, kto jeszcze kilka lat temu szokował oryginalnością poetyckiej metafory wręcz obrazoburcze. Z perspektywy dzisiejszego czytelnika piewca durzslaka, tłustych boczków, kopcia, pajęczyny, sklasyfikował, ba, wszedł do kanonu autorów lektur szkolnych.

A przecież w czasach, gdy zaczynał swą drogę twórczą, gdy publikował na łamach „Współczesności”, „Nowej Kultury”, „Kierunków”, „Poezji”, „Miesięcznika Literackiego”, „Twórczości” i kilku innych przypominanych przez ekspozycję czasopism — jego wiersze budziły wiele kontrowersji. Każdy następny tomik autora „Ballady rycerskiej” wywoływał sensację. Pierwsze wydania „Menuetu z pogrzebaczem”, „Rozbierania do snu”, „Agrestów”, „Kanonu”, „Nie było lata”, „Polowania na cietrzewie”, „Bilardu” — odnajdziemy na wystawie. Warto zwrócić uwagę, że „Ballada rycerska” ukazała się, gdy Grochowiak miał 22 lata. Dziś młody, obiecujący poeta miewa pod czterdziestkę...

Sporo miejsca poświęcono plastycznym pasjom twórcy liryków, prozy, dramatów, esejów. Niektóre z prezentowanych tu rękopisów upstrzone są szkicami, przywołującymi na myśl wizje Salvadora Dali, którego obraz „Płonąca żyrafa” stał się inspiracją dla znanego wiersza poety. Dobrze, że znalazły tu miejsce próby pla-



styczne Grochowiaka. Okazuje się, że eksperyment nie był mu obcy i w tej dziedzinie. Lekarstwa, syropy, cukier, pasta do zębów — oto niektóre z materiałów, wykorzystywanych przez niego w malarstwie. Przy okazji warto wspomnieć o specjalnym tomiku towarzyszącym wystawie w Muzeum Literatury, a zawierającym — oprócz niepublikowanych wierszy poety z lat 1949—1952, czyli z początków jego twórczości — także rysunki autora „Trismusa”, „Plebani” z magnoliami”, „Dialogów”. W ekspozycji wykorzystano również prace z prywatnych zbiorów rodziny Grochowi-

ków, m. in. portrety poety i jego żony — Magdaleny, pędzla Krystyny Brzechwy, obrazy Jerzego Stajudy, Marii Sołtyk, Gabrieli Obremby, grafiki Józefa Gielniaka.

Prosty acz niezwykle pożyteczny pomysł organizatorów — wykorzystanie rzutnika — sprawił, że zaoszczędzono wiele miejsca. Fotografie z archiwum rodzinnego poety oglądamy w formie przeźroczu emitowanych na jedną ze ścian — obraz ciągle się zmienia, zbędne stały się gabloty czy też dodatkowe miejsca ekspozycyjne. Pokuszoną się też o otwarcie niewielkiej salki video, w której — w zależności od naszych życzeń — możemy oglądać widowiska telewizyjne zarejestrowane na taśmie magnetowidowej, będące ekranizacjami dramatów Grochowiaka. A tych pozostało niemało. Weszły do repertuaru najznamienitszych scen kraju.

Choć dla wielu stał się mistrzem, choć niektóre określenia poety na stałe zdomowały się w języku literackim — jak to o buncie ustatecznym, czy też to, że życie sprowadza się do czynienia z mięsem — autorem warszawskiej ekspozycji udało się pokazać fascynację twórcze człowieka, który tyle zamieszania wprowadził w świat polskiej poezji. Inspiracji dostarczało mu pisarstwo Villona, Verlaine’a, Kafki, Stowackiego, Morsztyna czy malarstwo Brueghela, Dürera, Memlinga, Lautreca, Dalgé. Ze zrozumiem, względem na wystawie zabrakło najśliczniejszych dzieł tych ostatnich. Oryginalne obrazy zastąpiono graficznymi wariacjami na ich temat. Stwarzają wrażenie, ale gdyby nie podpisy, trudno by się było domyśleć ich pierwotnych. No, ale pretekstu do późniejszych dyskusji dostarczą, także na lekcjach języka polskiego.

BOŻENA SZCZYPIŃSKA

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

O XXXIV Zjeździe ZNP — materiały, rozmowy z delegatami, głosy w dyskusji ● Jubileuszowy wywiad z Czesławem Wiśniewskim — dyrektorem Naszej Księgarni ● Pokochać Olecko — wi-
zyta w SN